

Pierwsze zarzuty w sprawie piramidy finansowej „Amber Gold dla bogatych” **strona 7**



FOT. 123RF

W czasie wielkiego pożaru Krakowa w 1850 roku spłonęło 10 procent zabudowy miasta. Czy to był przypadek czy podpalenie? **strony 9 - 11**

POD PARAGRAFEM

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Czwartek
8.01.2026

Nr 5 (14 976)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Strażacy w Kotlarce w gminie Iłża mają niezwykłą sekcję dronową **strona 3**

Złodziej wpadł po włamaniu do sklepu **strona 3**

Wspaniały jubileusz 140-lecia kościoła w Pawłowicach **strona 4**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



9 770137 902041

02



FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

SPORT

Trener Goncalo Feio prowadził trening Radomiaka na sztucznej nawierzchni **strona 16**

Ciekawa wystawa Mózg 2026 w Radomiu

„My w necie” to tytuł tegorocznej edycji wystawy Mózg w Zespole Szkół Technicznych w Radomiu. Uczestnicy poznają korzyści i zagrożenia sztucznej inteligencji. **strona 2**

Nagroda Zygmunt przyznana. Wielka gala w Kozienicach. Laureatem został Sławomir Zawadzki **strona 5**

Kruchy lód - ratownicy ostrzegają kiedy zabawa może zakończyć się tragedią **strona 6**

WYDARZENIE PALIŁO SIĘ PODDASZE DOMU I BUDYNEK GOSPODARCZY

Pożar w Ostrołęce w gminie Przytyk

Izabela Kozakiewicz
Gmina Przytyk

Pożar w Ostrołęce w gminie Przytyk objął poddasze domu jednorodzinnego i dach przylegającego do niego budynku gospodarczego. W porę udało się wyprowadzić zwierzęta, ale straty i tak są duże.

Na miejscu działało 55 strażaków, ich akcja trwała około 11 godzin.

Pożar w Ostrołęce w gminie Przytyk wybuchł we wtorek, 6 stycznia. oficer dyżurny Komendy miejskiej państwowej Straży Pożarnej zgłoszenie dostał niedługo po godzinie 13. Ogień pojawił się na poddaszu domu jednorodzinnego i przyległym do niego budynku gospodarczym. Właściciele wyprowadzili zwierzęta. Sami też zdążyli bezpiecznie wyjść.

Na szczęście w pożarze nikt nie ucierpiał.

Akcja była długa i trudna. Strażacy gasili pożar od środka budynku, ale rozebrali też część konstrukcji dachu, aby rozpocząć akcję przy użyciu podnośnika, z zewnątrz. W budynku gospodarczym była składowana słoma i baloty. Ich gaszenie było szczególnie czasochłonne, wymagało też przerzucenia wszystkiego i przelania wodą, aby dogasić wszystkie, ewentualne zarzewia ognia.

Na miejscu działało 16 zastępów strażaków z Państwowej Straży Pożarnej w Radomiu oraz Ochotniczych Straży Pożarnych z powiatu radomskiego, ale też powiatu przysuskiego. Przyjechał też wóz z Warszawy. W Ostrołęce, w kulminacyjnym momencie pracowało 55 strażaków. Akcja trwała około 11 godzin, ostatnie

wozy do jednostek wróciły kilka minut przed północą w nocy z wtorku na środę, 7 stycznia.

W ostatnim czasie doszło do kilku pożarów w naszym regionie. W niedzielę, 4 stycznia paliło się w domu jednorodzinnym w Bierwcach w gminie Jedlińsk. Pomieszczenia były mocno zadymione, z okien też buchały kłęby dymu. W mieszkaniu strażacy znaleźli dwie kobiety, matkę i jej córkę. Niestety obie zmarły, jeszcze przed przybyciem ratowników.

Natomiast w poniedziałek, 5 stycznia w miejscowości Maryno w gminie Jednia-Letnisko doszło do bardzo groźnego pożaru drewnianego domu. Z ogniem walczyło dziewięć zastępów straży pożarnej, a drewniany obiekt został doszczętnie zniszczony. Nie było informacji o osobach poszkodowanych. ©



Pożar w Ostrołęce w gminie Przytyk wybuchł we wtorek, 6 stycznia.

FOT. ALARM24

Jutro w naszej gazecie PULS

● Rok 2025 nie był zły. I byle 2026 nie był gorszy ● Jan Komasa o filmie „Rocznica”: - Wjechałem polską ciężarówką do hollywoodzkiego studia

Marek Mazurkiewicz
publicysta



POLSKĘ ZALEWA DEZINFORMACJA

W yemitowane 30 października 1938 roku, słuchowisko Orsona Wellesa „Wojna światów” do dziś pozostaje klasycznym punktem odniesienia w badaniach nad wpływem mediów na społeczeństwo. Jest też symbolem siły przekazów medialnych oraz mechanizmów dezinformacji. Słuchowisko, zachowujące charakter audycji muzycznej, było przerywane przez dramatyczne relacje reporterów, którzy „na żywo” informowali słuchaczy o tajemniczych eksplozjach na Marsie, później o lądowaniu cylindrycznego meteoru, a następnie o ataku kosmitów. Wyjaśnienie, że słuchacze mieli do czynienia z radiową inscenizacją, pojawiło się na początku i na końcu audycji. Nie każdy jednak zdążył je usłyszeć. Skutkiem była panika w okolicach Nowego Jorku i New Jersey, gdzie osadzono akcję słuchowiska. Wielu mieszkańców uwiaryli, że był to początek apokalipsy. Z perspektywy niemal 90 lat po emisji „Wojny światów” łatwo wzruszyć ramionami nad łatwowiernością słuchaczy, którzy uwierzyli w atak

Marsjan. Przykład stanowi jednak ostrzeżenie przed tym, jak łatwo wykorzystać media do manipulacji i wpajania treści, w które uwierzmy. Tym razem jednak nie chodzi o inscenizację. Codziennie docierają do nas, kolejne przykłady dezinformacji, których źródła prowadzą między innymi do Moskwy i Mińska. Wschodni „specjaliści” rozpoznali, że na antyukraińskie i antyunijne treści szczególną podatność wykazują dziś odbiorcy o prawicowych poglądach. Dlatego internetowe trolle próbowały przypisać zabójstwo 12-latk z Jeleniej Góry ukraińskiej dziewczynce, a do Unii Europejskiej na TikToku zniechęcają nawet wygenerowane przez AI nastolatki. Zmieniające się nastroje społeczne pokazują, że są skuteczni. Spośród licznych problemów, jakie czekają nas w Nowym Roku, jednym z najważniejszych jest obrona przed zalewem nieprawdowych i nienawistnych treści atakujących nasze umysły. W przeciwieństwie do słuchowiska Orsona Wellesa współczesna „wojna światów” nie jest fikcją. Jest całkiem prawdziwa.

Ciekawa wystawa Mózg 2026 w Zespole Szkół Technicznych

Izabela Kozakiewicz
Radom

„My w necie” to tytuł tegorocznej edycji wystawy Mózg w Zespole Szkół Technicznych w Radomiu. Uczestnicy poznają korzyści i zagrożenia, jakie niesie sztuczna inteligencja.

Wystawa Mózg w Zespole Szkół Technicznych w Radomiu odbywa się już po raz 16. po raz pierwszy jednak w pachnących nowością pomieszczeniach Branżowego Centrum Umiejętności, które oficjalnie będzie otwarte dopiero w pierwszych dniach lutego. Jednak już teraz, organizując doroczną wystawę wykorzystywane są możliwości centrum. Wystawa zaczęła się w środę, 7 stycznia, ale potrwa jeszcze do piątku 16 stycznia. Do udziału w wydarzeniu są zaproszeni uczniowie szkół podstawowych i oczywiście Zespołu Szkół Technicznych, zwłaszcza młodszych klas. Ci ze starszych roczników są przewodnikami, prowadzą kolejne stanowiska.

Co roku wystawa Mózg w Zespole Szkół technicznych ma inny temat. Tym razem to „My w necie”.

- Chcemy pokazać, że choć młodzi ludzie są tak mocno zanurzeni w internecie to wcale nie są tam bezpieczni, że mogą być tam wykorzystani. Ale chcemy też opowiedzieć o przyszłości internetu, jak to



Wystawę Mózg 2026 zwiedzali między innymi uczniowie radomskiej szkoły podstawowej numer 5.

się zmienia i jak będzie jeszcze ewoluowało. Pokażemy, że 70 procent ruchu w sieci generują boty, nie ludzie. I mamy nadzieję, że to co u nas zobaczą otworzy im oczy, pozwoli podejść z dystansem to tego, co dzieje się w sieci i trochę ich od tego oderwie. Pomysł na taki temat zrodził się po tym, jak córka moich znajomych powiedziała, że jest w 50 różnych grupach w necie. Jak można rozmawiać z taką liczbą uczestników i mieć jeszcze realne życie, czas na szkołę i rozrywkę? Nie wiem, ale na pewno trzeba próbować zachęcać młodzież

do przenoszenia się do realnego życia - mówi Tomasz Magnowski, nauczyciel w Zespole Szkół Technicznych i organizator wystawy.

Podczas wystawy „My w necie” organizatorzy zajmują się: polityką prywatności, relacjami w sieci, dwoma światami (real i on-line), metadanymi, scrolowaniem mózgu, sprzedawaniem swojej tożsamości, „martwym internetem” i jego przyszłością.

W Branżowym Centrum Umiejętności w Zespole Szkół Technicznych w ramach wystawy Mózg 2026 przygoto-

wano kolejne stanowiska wykorzystujące nowinki techniczne, ale też klasyczne quizy. Przewodnikami są uczniowie starszych klas. I tak na przykład w sali stoi kamera, która na podstawie zdjęcia i algorytmów określa wiek, nastrój fotografowanej osoby. Goście wystawy mogą skorzystać z gogli VR.

Na kolejnych stanowiskach można porozmawiać na przykład o sztucznej inteligencji.

- Opowiadam o czatbotach i AI, o tym, że niegroźna zabawa, niesie ze sobą poważne zagrożenia. Budowanie relacji w necie, z czatbotami rujnuje życie w realu, opowiadam o zagrożeniach AI - mówi Przemysław Bilski.

- Ja opowiadam o relacjach w internecie i świecie realnym, o różnicach w ich budowaniu i wartości. Pokazuję, dlaczego te w realu są lepsze niż wirtualne - opowiada Jakub Zbyrek.

Goście wystawy poznają zagrożenia wynikające z brakiem dostatecznej ochrony swoich danych i prywatności. Ale poznają też przyszłość internetu. Mogą obejrzeć film na ten temat.

Wystawa Mózg 2026 „My w necie” jest skierowana do uczniów klas 7 - 8 szkół podstawowych. Każdego dnia (od poniedziałku do piątku), do 16 stycznia Zespół Szkół technicznych zaprasza w godzinach od 9 do 14.

©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
-6°C	-11°C	-8°C	-15°C
Sobota		Niedziela	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
-11°C	-13°C	-6°C	-9°C
Barometr 1011 hPa Wiatr płn. 17 km/h Biomet niekorzystny			

Uwaga: zachmurzenie duże, możliwe opady śniegu, duże spadki temperatury

8 STYCZNIA 2026

Dziś 8. dzień roku
Do sylwestra pozostało 357 dni.

Wschód słońca
o godzinie 7.43, zachód
o godzinie 15.43.

Dzień będzie trwać 8 godzin.
Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 8 godzin i 47 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 18 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Apolinary, Laurenty, Seweryn, Teofil, Wawrzyniec.

KALENDARIUM

1549

Król Zygmunt II August wydał na sejmie w Piotrkowie nadanie praw miejskich Kozienicom.

1920

Urodził się Kazimierz Władysław Dąbek, partyzant zgrupowania Antoniego Hedy pseudonim „Szary”. W czasie II wojny światowej brał udział w bitwach w okolicach Łży.



FOT. ARCHIWUM

1943

Niemcy zlikwidowali getto wtórne w Szydłowcu. Około tysiąca osób wywieziono do obozu pracy HASAG w Skarżysku-Kamiennej, a pozostałych do Treblinky.

1967

Urodziła się w Radomiu Małgorzata Foremniak, polska aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna, a także osobowość telewizyjna.

2021

Odbyło się kanoniczne przejęcie Diecezji Radomskiej przez biskupa Marka Solarczyka (na zdjęciu). Uroczystość odbyła się w radomskiej katedrze.

nasz REGION

KRÓTKO

GINIA PRZYSUCHA

Wpadł po włamaniu do sklepu

Jak informuje sierżant Aleksandra Bałtowska, rzeczniczka komendy w Przysusze w nocy z 3 na 4 stycznia, doszło do włamania do stacji paliw w Janikowie. Sprawca dostał się do sklepu, a gdy został spłoszony przez jednego z właścicieli, wybił szybę i uciekł do lasu. Przysuscy kryminalni zlokalizowali 23-letniego mężczyznę na jednej z posesji na terenie gminy. Przyznał się, że dokonał kradzieży z włamaniem i wskazał miejsce, w którym ukrył łup. To były artykuły spożywcze

i pieniądze. Wszystko wróciło do właściciela stacji. - Policjanci ustalili, że straty obejmowały wybicie szyby o wartości 2000 złotych oraz kradzież artykułów spożywczych i gotówki. Zatrzymany 23-latek, mieszkaniec powiatu przysuskiego, został doprowadzony przez patrol do policyjnej celi. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. Za popełnione przestępstwo sąd może orzec karę pozbawienia wolności od roku do 10 lat - przekazuje sierżant Aleksandra Bałtowska. IK

GRÓJEC

Grójeckie Morsy na Łysicy



FOT. GRÓJECKIE MORSY/FACEBOOK

Grójeckie Morsy w sobotę, 3 stycznia wybrały się w Góry Świętokrzyskie, aby wejść na Łysicę. Stroje mieli niemalże plażowe, szorty, krótkie spódniczki, koszulki. Zadbali o odpowiednie buty, czapki i rękawiczki i tak wspięli się na szczyt. IK

RADOM

Aquapark „Neptun” w Radomiu jest znów otwarty po przerwie

Od poniedziałku, 5 stycznia, po krótkiej przerwie technicznej aquapark „Neptun” w Radomiu wznowił działalność. Mieszkańcy Radomia mogą ponownie korzystać z basenu przy ulicy Wyścigowej. Jest on czynny codziennie, przez cały tydzień, w godzinach 7.00 - 22.00.

Przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji dziękują za cierpliwość i przypominają, że basen sportowy „Fala” przy ulicy Chrobrego działa bez przerwy. Teraz obie miejskie pływalnie są dostępne i zapraszają użytkowników. JS

RADOM

Stand-up Syrek-Dąbrowski
We wtorek, 20 stycznia, o godzinie 19 w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej odbędzie się stand-up Antoniego Syrka-Dąbrowskiego „O tym nie rozmawiamy”. PAT

RADOM

Koncert gospel
W piątek, 30 stycznia o godzinie 19 w klubie Dzikie Węże Miejskiego Ośrodka Kultury Amfiteatr w Radomiu - będzie karnawałowy koncert chóru Gospel Radom. PAT



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka Patryk Samborski. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 608. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

Strażacy w Kotlarce w gminie Ilża mają sekcję dronową

Izabela Kozakiewicz
Gmina Ilża

Strażacy z Kotlarki mają nowoczesnego drona wyposażonego w kamerę termowizyjną, dalmierz laserowy i wykorzystuje sztuczną inteligencję; może „śledzić” przedmioty i osoby w ruchu.

Strażacy z Kotlarki jako jedyni w Europie druhowie mają też wyposażenie pozwalające na badanie jakości powietrza. W ochotniczej Straży Pożarnej właśnie utworzono sekcję dronową, a druhowie i ich bezzałogowce mogą brać udział w akcjach poszukiwawczych, ale też gaśniczych. Takie urządzenia, jak to w Kotlarce to przyszłość służb ratowniczych.

Sekcja dronowa w jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Kotlarce w gminie Ilża zaczęła działać od 2 stycznia tego roku. Jej powołanie było możliwe, bo strażacy napisali wniosek i pozyskali pieniądze na zakup drona wraz z najnowocześniejszym sprzętem, samochód dostosowany do przewozu sprzętu i operatorów oraz szkolenia dla strażaków. Druhowie na to zadanie mieli 175 tysięcy złotych. Wczesną jesienią 2025 roku wzięło w nich udział 12 druhow. Po zdanym egzaminie dostali uprawnienia operatorów dronów wydane przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej.

Strażacy z jednostki w Kotlarce pozyskali pieniądze

z Urzędu Marszałkowskiego, aż 175 tysięcy złotych na projekt „EKO Patrol - z troską o środowisko i przyszłość Mazowsza”. Ich dron został wyposażony w specjalistyczne urządzenia, które w czasie rzeczywistym prowadzą analizę składu powietrza, jego zanieczyszczenia i ich rodzaju.

- To jedyne w Europie tak nowoczesne wyposażenie drona. Nie musimy bezzałogowcem wlatywać w dym, żeby przeprowadzić analizę. Jesteśmy w stanie wykonując oblot wskazać dzielnicę, ulicę, sektor, w którym stan powietrza jest najgorszy. To wskazanie, że właśnie tam jest najwięcej tak zwanych „kopciuchów”, starych urządzeń, które emitują dużo zanieczyszczeń, albo są spalane zabronione materiały. Takie dane możemy przekazać gminom, które kontrolują co spala się w piecach - wyjaśnia Mateusz Szymański, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Kotlarce.

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Kotlarce ma umowy na badanie jakości powietrza z czterema gminami. Loty dronem i badania będą prowadzone na terenie gmin: Ilża, Wierzbiica i Skaryszew w powiecie radomskim oraz Mirów w powiecie Szydłowieckim.

Możliwości sekcji dronowej Ochotniczej Straży Pożarnej w Kotlarce są dużo większe niż badanie jakości powietrza. Druhowie kupili najnowocześniejszą aparaturę, która sprawi, że



FOT. OSP KOTLARKA

Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Kotlarce w czasie nocnych ćwiczeń z dronem.

bezzałogowiec może być wykorzystywany w wielu akcjach.

Druhowie mają między innymi superczułą kamerę termowizyjną. Będzie ona bardzo przydatna w trakcie poszukiwań osób zaginionych. Ale nie tylko.

- Dzięki termowizji możemy na przykład, w trakcie oblotu nad obiektem w trakcie akcji gaśniczych wskazywać źródło ognia. A mamy naprawdę bardzo dobry sprzęt. Nam samym trudno było uwierzyć, kiedy w trakcie ćwiczeń w lesie znaleźliśmy zgubionego przez naszego kolegę elektronicznego papirusa. mało tego, on był pod warstwą śniegu, ale ten sprzęt jest bardzo czuły. W lesie widzi zwierzęta, od małego zająca po jelenia - opowiada prezes Mateusz Szymański.

Dron jest wyposażony w laserowy dalmierz. Wykorzystując go można precyzyjnie wskazać, w który miejscu znajduje się poszukiwany, obserwowany przedmiot, czy obiekt. Strażacy mają też stację D-RTK, czyli mobilny system podglądu, który dzięki sygnałowi GPS drona mógłby podglądać wszystko w promieniu aż 24 kilometrów.

- Nasz dron wykorzystuje sztuczną inteligencję, to też super nowoczesne rozwiązanie, które ułatwia i usprawnia działania. Jest też aparat z potężnym zoomem. Od nas ze strażnicy widzimy czy ktoś jest na zamku w Ilży, to odległość około 3 kilometrów. Czytamy też napisy na wiatrakach w Pakosławiu, a to 3,5 kilometra od nas - mówi Mateusz Szymański.

Możliwości drona i sekcji w ochotniczej Straży Pożarnej są więc olbrzymie. Wykorzystanie sprzętu w akcjach poszukiwawczych i gaśniczych daje duże możliwości. To najnowocześniejszy i najlepiej wyposażony bezzałogowiec w regionie i jeden z najlepszych na Mazowszu. Druhowie piszą kolejne wnioski i planują zakup dodatkowej aparatury.

- Myślę, że Taki sprzęt to przyszłość ratownictwa, dlatego chcemy się doposażać i szkolić kolejnych operatorów. mam nadzieję, że będziemy mogli działać nie tylko w naszej gminie i powiecie, ale też w całym regionie - dodaje Mateusz Szymański. ©@

Cztery nowe radiowozy dla lipskiej policji

Patryk Samborski
Lipno

Nowe radiowozy w ostatnich dniach trafiły do Komendy Powiatowej Policji w Lipsku. Dwa oznakowane i dwa nieoznakowane auta już pełnią służbę.

Cztery samochody, dwa oznakowane i dwa nieoznakowane, wzmocnią codzienną służbę funkcjonariuszy na terenie powiatu lipskiego i poprawią bezpieczeństwo mieszkańców.

W piątek, 2 stycznia, policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Lipsku oficjalnie odebrali cztery nowe radiowozy. Do służby trafiły dwa oznakowane samochody marki Skoda Octavia oraz dwa nieoznakowane pojazdy Kia Cee'd, które będą wykorzystywane zarówno w patrolach, jak i działaniach operacyjnych.

Uroczyste przekazanie pojazdów odbyło się przed siedzibą lipskiej komendy. Zakup radiowozów był możliwy dzięki współfinansowaniu ze

strony lokalnych samorządów oraz środków z budżetu Policji. Wsparcia finansowego udzielili: Starostwo Powiatowe w Lipsku, Urząd Miasta i Gminy Solec nad Wisłą, Urząd Miasta i Gminy Ciepłówek, Urząd Miasta i Gminy Sienno, Urząd Gminy Rzecznów oraz Urząd Gminy Chotcza.

Podczas wydarzenia komendant powiatowy policji w Lipsku, inspektor Witold Krawczyk, podkreślał, że nowoczesny i sprawny sprzęt ma kluczowe znaczenie w co-

dziennej pracy funkcjonariuszy. Zaznaczył, że nowe radiowozy zwiększą niezawodność działań policji, usprawnią służbę i pozwolą na szybsze reagowanie na zgłoszenia. Komendant dziękował samorządowcom za wsparcie i dobrą współpracę przy realizacji zakupu.

- Wspólne działania Policji i samorządów to realna inwestycja w bezpieczeństwo mieszkańców Powiatu Lipskiego - przekazują lipscy policjanci. ©@

RADOM

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz - koncert jubileuszowy
W sobotę, 10 stycznia, o godzinie 18, w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej odbędzie się koncert Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza. Artyści świętują 50-lecie artystycznej współpracy. Z tej okazji wyjątkowa trasa koncertowa, podczas której usłyszymy ich największe przeboje. Bilety na kupbilecik.pl.
BK

KRÓTKO

PIONKI

Będzie remont budynku Szkoły Specjalnej w Zespole Szkół

Ogłoszono remont budynku Szkoły Specjalnej w Zespole Szkół imienia Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach. To kolejny remont placówki.

Budynek Szkoły Specjalnej w Zespole Szkół imienia Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach przejdzie kolejny remont. Przewidywany termin zakończenia prac to sierpień 2026 roku.

Przeprowadzony remont ma na celu zwiększenie efektywności energetycznej.

W ramach prac zostaną ocieplone ściany, wymieniona stolarka okienna oraz zamontowane panele fotowoltaiczne.

Koszt prac to prawie 3,7 miliona złotych, z czego prawie 3,25 miliona to pożyczka z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Przewidywany termin zakończenia prac to sierpień 2026 roku.
JS

BIAŁOBRZEGI

Światowe sławy grają dla Leona

Koncert noworoczny w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy w Białobrzegach odbędzie się w niedzielę, 25 stycznia. Alicja Węgorzewska i Robert Grudzień wykonają najpiękniejsze kolędy dla Leona Słomki, sześciolatka chorującego na DMD - dystrofię mięśniową Duchenne'a. Koncert noworoczny dla Leona Słomki rozpocznie się o godzinie 19. Będzie można wysłuchać autorskiego programu Alicji Węgorzewskiej, światowej sławy śpiewaczki operowej oraz Roberta Grudnia artysty muzyki, producenta i dyrektora muzycznego wydarzenia. W koncercie weźmie udział również znakomity wirtuoz skrzypiec i kompozytor Bogdan Kierejsza. Będzie można wysłuchać kolęd oraz utworów świątecznych w filmowych i współczesnych aranżacjach. Patronat honorowy na koncercie noworocznym objął Sylwester Korgul, starosta białobrzezki. Organizatorem jest Robert Grudzień, producent muzyczny. Współorganizacją parafia Świętej Trójcy w Białobrzegach. Na koncie Leona jest około 3,7 miliona złotych. To nie jest nawet połowa potrzebnych pieniędzy. Stąd liczne akcje i koncerty charytatywne. IK

RADOM

Wolnianki śpiewały w kościele

W niedzielę, 4 stycznia, odbył się koncert kolęd i pastorałek w parafii świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu. Wystąpił Ludowy Zespół Pieśni i Tańca Wolnianki.

W parafii świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu odbył się koncert kolęd pod tytułem „Wolnianki dla Malusińskiego”. Koncert prowadziła Agnieszka Wlazło.

Zespół Wolnianki po raz pierwszy wystąpił w parafii świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Ludowy Zespół Pieśni i Tańca Wolnianki powstał w 2009 roku przy Publicznej Szkole Podstawowej w Wolnowie. Na koncert przyjechało 30 osób - członków zespołu.
JS

RADOM

Operetki Czar

W niedzielę, 11 stycznia, o godzinie 18, w sali koncertowej Radomskiej Orkiestry Kameralnej będzie Koncert Noworoczny „Operetki czar”. Bilety na: biletyna.pl.
PAT

RADOM

Rockowe przeboje

W sobotę, 17 stycznia, o godzinie 19, w Resursie Obywatelskiej w Radomiu będzie koncert „Piano&Cello: Rock Music & Candles”. Bilety na: biletyna.pl.
PAT

Echo Dnia

Czwartek, 8.01.2026

KOZIENICE

Koncert noworoczny

W czwartek, 8 stycznia, o godzinie 17.00, w Kozienickim Domu Kultury odbędzie się koncert noworoczny Wielka Sława to Żart. Bilety na: kupbilecik.pl.
WS

RADOM

Cztery Pory Miłowania

W niedzielę, 25 stycznia 2026 roku o godzinie 17 w Zespole Szkół Muzycznych w Radomiu wystąpi zespół Cztery Pory Miłowania. Bilety na biletyna.pl.
PAT

Wspaniały jubileusz 140-lecia kościoła w Pawłowicach

Patryk Samborski
Gmina Solec nad Wisłą

We wtorek, 6 stycznia, w kościele pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela w Pawłowicach w gminie Solec nad Wisłą odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowej tablicy.

Tablica upamiętnia 140-lecie parafialnej świątyni oraz zakończenie Roku Jubileuszowego. Wydarzenie zbiegło się z obchodami uroczystości Objawienia Pańskiego, zwanego w tradycji świętem Trzech Króli.

Tablica jubileuszowa zawiera cegłę pochodzącą z Drzwi Świętych Papieskiej Bazyliki świętego Jana na Lateranie w Rzymie, katedry Biskupa Rzymu i matki wszystkich kościołów świata. Podczas jej uroczystego odsłonięcia obecny był ksiądz Marcin Zieliński, pracownik Stolicy Apostolskiej i lider ewangelizacyjny, który który podkreślał, że cegła przebyła długą drogę z serca Kościoła powszechnego do lokalnej wspólnoty w Pawłowicach i stanowi symbol jego duchowej jedności z wiernymi parafii.

– Odsłoniliśmy tablice upamiętniające 140-lecie naszego kościoła oraz zakończenie Roku Jubileuszowego w Polsce. To dla nas ogromne wyróżnienie – należymy do nielicznych parafii w Polsce, które posiadają

ceglę z Drzwi Świętych Papieskiej Bazyliki na Lateranie, Matki wszystkich kościołów. W tym szczególnym dniu towarzyszył nam ksiądz Marcin Zieliński, od lat bliski naszej parafii i zawsze obecny w naszych sercach. Cieszymy się, że mogliśmy go ponownie gościć. Dziękujemy wszystkim Parafianom za obecność i wspólną modlitwę, licznej służbie liturgicznej oraz scholi - możemy przeczytać na stronie internetowej parafii w Pawłowicach.

Historia parafii pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela sięga I połowy XVIII wieku. Pierwszy drewniany kościół powstał w połowie XVI wieku, a w 1753 roku wybudowano kolejny z fundacji kapituły kra-

kowskiej. Kościół ten spłonął w 1882 roku. Kamieny kościół zbudowany został w latach 1884-1885 na miejscu wcześniejszej świątyni, a jego poświęcenia dokonał biskup Antoni Ksawery Sotkiewicz. Budowla była restaurowana w latach 1984 i 1989 staraniem księdza Tadeusza Podkowy. Obecnie do parafii należą wsie Helenów, Kępa Piotrawińska, Kostusin, Las Gliniański, Słuszczyn, Marianów, Ostrów, Pawłowice, Sadkowiec, Wola Pawłowska oraz Głina.

Uroczystość zbiegła się datą z obchodami święta Objawienia Pańskiego. Podczas mszy świętej poświęcone zostało kazidło i kreda, zgodnie z tradycją wykorzystywaną do ozna-

czenia drzwi domostw, co ma przynieść błogosławieństwo dla rodzin. Tego dnia obchodzony był również Światowy Dzień Pomocy Misjom oraz Misyjny Dzień Dzieci, a ofiary zbierane na tacę przekazywane są na Krajowy Fundusz Misyjny, wspierając działalność misyjną Kościoła w kraju i za granicą.

Po nabożeństwie zebrani zostali zaproszeni na Koncert Noworoczny w wykonaniu Zespołu AMBITUS. Muzyczne wydarzenie przyciągnęło liczną publiczność. Kościół wypełnił się po brzegi, a nastrojowa scenografia świątyni podkreślała wyjątkowy charakter wydarzenia. Publiczność mogła wysłuchać kolęd, pastorałek oraz piosenek świątecznych, które stworzyły ciepłą i spokojną atmosferę sprzyjającą refleksji nad zakończonym okresem Bożego Narodzenia. Każdy utwór spotkał się z żywym odbiorem słuchaczy.

– Szczególne podziękowania kierujemy do Księdza Proboszcza Mariusza Kryci za otwartość, życzliwość oraz wsparcie organizacyjne. Dzięki Jego zaangażowaniu i gościnności kościół stał się przestrzenią, w której muzyka mogła wybrzmieć w tak wyjątkowy sposób. Dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami tego dnia. Za obecność, wspólne kolędowanie i stworzenie niepowtarzalnej atmosfery – możemy przeczytać na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy w Solcu nad Wisłą. ©©



Podczas wydarzenia w Pawłowicach odsłonięta i poświęcona została pamiątkowa tablica jubileuszowa.

Ostatni dzień Jarmarku Noworocznego w Radomiu. Tak tłoczno jeszcze nie było

Patryk Chruślak
Radom

Wtorek, 6 stycznia, był ostatnim dniem, kiedy na Placu Corazniego w Radomiu można było odwiedzić Jarmark Noworoczny.

Liczni odwiedzający, zimowa sceneria, bogata oferta stoisk, a także odbywający się Orszak Trzech Króli sprawiły, że wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Ostatni dzień Jarmarku Noworocznego w Radomiu przyciągnął wielu odwiedzających, którzy mogli cieszyć się wyjątkową, zimową atmosferą. Na Placu Corazniego swoje produkty zaprezentowało około 40 wystawców, oferujących regionalne przysmaki, rękodzieło i pamiątki.

Goście mogli skosztować staropolskich wędlin, oscypków, wędzonych ryb, a także napić się grzanego wina, gorącej czekolady czy herbaty zimowej, a także regionalnych napojów. Dużą popularnością cieszyły się również owoce w czekoladzie, słodkości, na czele z sernikiem, chałwą i miody.

Na smakoszy czekały liczne Food Trucki, serwujące dania kuchni z różnych stron świata. W ofercie znajdą się między innymi burgery, zapiekanki, nachosy, dania typu street food oraz potrawy odpowiednie na zimową aurę.

Wśród stoisk nie zabrakło też propozycji dla miłośników

rękodzieła. Można było znaleźć biżuterię, zabawki oraz wyroby rzemieślnicze. Organizatorzy przygotowali również bezpłatne warsztaty rękodzielnicze, które przyciągnęły zarówno dzieci, jak i dorosłych.

To było wydarzenie dla całego rodzin. Całość stworzyła przyjazną, rodzinną atmosferę, która sprawiła, że jarmark stał się jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc w Radomiu w pierwszych dniach nowego roku. ©©

WYDARZENIE WIELKA GALA W KOZIENICACH. SŁAWOMIR ZAWADZKI I FIRMA ENEA WYTWARZANIE LAUREATAMI

Nagroda Zygmunt przyznana

Wojciech Szczepański
Kozienice

W niedzielę 4 stycznia, w sali koncertowo-kinowej Centrum Kulturalno-Artystycznego w Kozienicach odbyły się Uroczystości Króla Zygmunta i 2. Gala Nagrody Zygmunt.

Laureatem Nagrody w kategorii „Osoba szczególnie zasłużona w dziedzinie kultury, sztuki i nauki” został artysta malarz Sławomir Zawadzki. Z kolei firma Enea Wytwarzanie została doceniona Dyplomem Honorowym dla laureata w dziedzinie „Mecenat na rzecz kultury, sztuki i nauki”.

Nagroda Honorowa „Zygmunt” została ustanowiona przez Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników Ziemi Kozienickiej. Nazwa nagrody odnosi się oczywiście do króla Zygmunta I Starego, władcy Polski, który urodził się w Kozienicach. Sama zaś nagroda ma formę miniaturowego pomnika, który upamiętnia to wydarzenie i stoi na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego. Statuetka jest pokaźnych rozmiarów, bo waży niemal 4 kilogramy. Po raz pierwszy wręczono ją w 2025 roku.

Wyniki drugiej edycji zostały ogłoszone w trakcie uroczystej gali. Ta odbyła się 4 stycznia i było to nawiązanie do urodzin Zygmunta I Starego, które miały miejsce 1 stycznia 1467 roku.

Gala rozpoczęła się od symbolicznego wybijania Dzwonu Zygmunta, utworu z epoki w wykonaniu Zespołu Muzyki i Tańca Dawnego Chorałowi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej oraz wystąpienia herolda.

Następnie wszystkich przybyłych na wydarzenie powitała prowadząca galę Elżbieta Czaplą z Towarzystwa Miłośników Ziemi Kozienickiej. W gronie gości znaleźli się między innymi: Marek Kuźmiński, przewodniczący Rady Powiatu Kozienickiego; Robert Boryczka, zastępca burmistrza Gminy Kozienice do spraw społecznych; Igor Czerwiński, zastępca burmistrza Gminy Kozienice do spraw technicznych; Krzysztof Zając, przewodniczący Rady Miejskiej w Kozienicach.

Jako pierwszy zabrał głos Karol Bury, kasztelan Chorałowi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej. Mówił o historycznych związkach Kozienic i Sandomierza.

Następnie przy mikrofonie pojawił się wiceburmistrz Robert Boryczka, który odczytał list od burmistrza Gminy Kozienice Mariusza Prawdy. Gospodarz miasta podkreślił znaczenie gali i Nagrody Honorowej „Zygmunt” dla Kozienic, pogratulował nominowanym i podziękował organizatorom.

Głos zabrał również Krzysztof Zając, który przypomniał o zasługach Zygmunta I Starego dla kraju.



Sławomir Zawadzki, artysta malarz został laureatem Nagrody „Zygmunt”. Gala finałowa odbyła się w Kozienickim Domu Kultury imienia Bogusława Klimczuka.

Nominacje zostały przyznane w dwóch kategoriach. W dziedzinie „Mecenat na rzecz kultury, sztuki i nauki” otrzymali je następujące firmy oraz instytucje: Biblioteka Publiczna Gminy Kozienice imienia księdza Franciszka Siarczyńskiego, Enea Wytwarzanie, Kozienickie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych, Muzeum Regionalne w Kozienicach imienia profesora Tomasza Mikockiego, Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Kozienicach oraz Firma Wojtpol - Tadeusz Wojtysiak spółka jawna.

Z kolei w kategorii „Osoba szczególnie zasłużona w dziedzinie kultury, sztuki i nauki” nominacje otrzymali: Witold Adamski, Józef Kondeja, Weronika Krekora, Wiktoria Krekora, Janina Kuśmierczyk, Ewelina Szyszkowska (Matuszkiewicz), Michał Woźny, Mirosława Wójcicka i Sławomir Zawadzki.

Wszystcy nominowani odebrali fotografie miniaturowego Łukasza Cranacha Młodszego, przedstawiającego króla Zygmunta I Starego, a Janina Kuśmierczyk - Bony Sforzy. Tego wieczoru nie zabrakło też kwiatów dla zasłużonej działaczki,

mnóstwa gratulacji i wspomnień. Był również czas na krótkie rozmowy z nominowanymi i prezentacje ich sylwetek czy profili działalności instytucji.

O oprawę artystyczną gali zadbał Zespół Muzyki i Tańca Dawnego Chorałowi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej, w składzie: Karol Bury, Paulina Bury, Maciej Bury, Anna Szlachcińska, Angelika Zimnicka, Piotr Kowalski, Wojciech Chmiel, Stanisław Śpiewak, Tomasz Śpiewak oraz Natalia Rocka i Filip Goleń (para taneczna).

W pierwszej kolejności poznaliśmy Laureata Dyplomu

Honorowego Nagrody Zygmunta w dziedzinie „Mecenat na rzecz kultury, sztuki i nauki”. Ten trafił do firmy Enea Wytwarzanie. Dyplom odebrali Grzegorz Wojciechowski, dyrektor Pionu Remontów Enei Wytwarzanie oraz Krzysztof Bomba, kierownik Biura Komunikacji i Public Relation Enei Wytwarzanie.

W dalszej części programu przyszła pora na ogłoszenie zdobywcy statuetki i nagrody w kategorii „Osoba szczególnie zasłużona w dziedzinie kultury, sztuki i nauki”. Trafiła ona w ręce Sławomira Zawadzkiego. Autor nie krył zaskoczenia przyznaniem nagrody i serdecznie podziękował za docenienie jego wieloletniej drogi artystycznej.

Sławomir Zawadzki jest artystą malarzem i animatorem kultury; brał udział w licznych plenerach i wystawach lokalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Zawodowo związany z Muzeum Regionalnym w Kozienicach. Stworzył też ilustracje do książki „Jeżeli jestem rzeką, nie mogę się zatrzymać”, wydanej przez KDK.

Na zakończenie gali nie mogło zabraknąć wspólnej pamiątkowej fotografii, licznych podziękowań, refleksji i gratulacji. Całość zwieńczył słodki poczęstunek, gdyż w patio Centrum Kulturalno-Artystycznego czekał tort z okazji 559. rocznicy urodzin Zygmunta I Starego oraz toast noworoczny. ©©

Przysuski Bieg Trzech Króli przy Skalkach. Uczestnicy byli przebrani w królewskie stroje

Julia Sosnowska
Gmina Przysucha

W niedzielę, 4 stycznia, w Nadleśnictwie Przysucha, przy obiekcie turystycznym Skalki odbyła się druga edycja Przysuskiego Biegu Trzech Króli.

Każdy mógł spróbować swoich sił na leśnej trasie.

Przyroda powitała biegaczy typowo zimową aurą z niewielkimi opadami śniegu, co jednak nie powstrzymało amatorów zimowego biegania.

Trasa biegu prowadziła po tak zwanych Skalkach. Urozmaicony teren przysparzał zawodnikom odrobinę trudności, ale sama atmosfera zawodów sprawiała wielką radość. Uczestnicy wzięli udział w biegu na 3 kilometry. Dla



Wielu biegaczy wystąpiło w królewskich strojach.

dzieci przewidziano krótszą trasę.

Organizatorami było Stowarzyszenie Rawicz 43, Miao

sto i Gmina Przysucha, Nadleśnictwo Przysucha, Ochotnicza Straż Pożarna w Przysusze oraz Światowy Związek Żo-

nierzy Armii Krajowej Koło Przysucha.

Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 12 przywitaniem uczestników, po którym przeprowadzono wspólną rozgrzewkę. Bieg został podzielony na grupy wiekowe, aby każdy bezpiecznie ukończył trasę sukcesem. Nad bezpieczeństwem czuwała Ochotnicza Straż Pożarna. Na zakończenie wręczono nagrody dla najlepszych biegaczy oraz ogłoszono zwycięzców konkursu na najpiękniejszy strój królewski.

- W rywalizacji udział wzięli nasz przedstawiciel Łukasz Jacewicz, który ze świetnym wynikiem ukończył bieg na drugim miejscu. Gratulujemy Łukaszowi wysokiej lokaty oraz coraz lepszej kondycji! - pogratulowała Ochotnicza Straż Pożarna w Przysusze. ©©

Wspólne kołędowanie w kościele w Jastrzębi

Julia Sosnowska
Jastrzębia

W niedzielę, 4 stycznia, odbyło się Wspólne Kołędowanie w parafii pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Jastrzębi.

Wydarzenie zorganizowały Urząd Gminy Jastrzębia, Gminna Biblioteka Publiczna oraz parafia pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Jastrzębi, a poprowadził je ksiądz Damian Sada.

Spotkanie przyciągnęło mieszkańców, którzy wspólnie śpiewali kołędy i pastorałki, pielęgnując polską tradycję bożonarodzeniową.

Na scenie zaprezentowały się: Grupa wokalna z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Ja-

strzębi - „Gore Gwiazda”; Małe Owadowianki z Owadowa - „Pierwsza Gwiazda”; Jastrza TiM - „Tylko jedna jest taka noc”

Zespoły ludowe i koła gospodyń wiejskich: Owadowianki, Mąkosiaki, Bartodziejaki, Raz na Ludowo, Koło Gospodyń Wiejskich z Woli Owadowskiej, Wolskiej Dąbrowy i Dąbrowy Jastrzębskiej.

Po występach w kościele uczestnicy przenieśli się do świetlicy wiejskiej. Wójt Jastrzębi Wojciech Cwierz, ksiądz Grzegorz Stańczak i dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Jastrzębi Małgorzata Skwarek wręczyli dyplomy i statuetki wszystkim zespołom. Organizatorzy podziękowali duszpasterzom za współpracę przy organizacji wydarzenia. ©©

Teatr Powszechny w Radomiu szykuje kolejną premierę. Będzie... wesoło

Barbara Koś
Radom

Teatr Powszechny w Radomiu zaczął próby do nowego spektaklu „Next-ex”. Premiera 13 lutego 2026 roku.

„Next-ex” to wielowymiarowa komedia Juliusza Machulskiego oparta na obyczajowym motywie przedstawienia rodzicom nowego narzeczonego córki jedynaczki.

Ojciec rodziny poszukuje idealnego partnera dla swojej „królowej”, konsekwentnie odrzucając wszystkich chłopców, których ona mu przedstawia.

Każdy z nich prędzej czy później staje się tytułowym „next-ex”. To podsuwa córce pewien pomysł... Jaki? - Już

wkrótce się przekonacie! - zaprasza teatr.

Na Scenie Kameralnej wystąpią: Izabela Brejtkop, Zuzanna Repelowicz, Iwona Pieniążek, Piotr Kondrat, Filip Łanik i Jarosław Rabenda. Reżyseria i opracowanie muzyczne: Jarosław Rabenda. Scenografia i kostiumy: Bożena Kostrzewska. Konsultacje reżyserskie: Jerzy Bończak. Światło: Tomasz Świątkowski. Inspicjent: Ilona Kaluga.

- Spędźcie z nami walentynkowe wieczory... premiera 13 lutego! - zaprasza teatr.

Sztuka napisana została na zamówienie Teatru Powszechnego w Łodzi - Polskiego Centrum Komedii w ramach autorskiego projektu dyrektorki Ewy Pilawskiej „Komediopisanie”. ©©



Zespół pod kierunkiem Jarosława Rabendy podczas pracy nad nowym spektaklem.

Kruchy lód - kiedy zabawa może zakończyć się tragedią

Izabela Kozakiewicz
Region

Zamarznęte jeziora, stawy, rzeki mogą być śmiertelną pułapką. Ratownicy i strażacy ostrzegają, żeby nie wchodzić na lód!

- Nigdy nie wiemy, jak gruba jest pokrywa, czy nas utrzyma. Nie ryzykujemy życiem - apelują. O tym, że mają rację co roku boleśnie przekonuje się wiele osób, ostatnio w lodowatej wodzie utonęli matka i jej 7-letni syn.

Pod koniec grudnia Polską wstrząsnęła tragedia z wielkopolskiego Radzewa. Tam życie stracił 7-letni chłopiec i jego 48-letnia matka. Oboje znaleziono w stawie, na którym załamał się lód. Takie wydarzenia boleśnie przypominają, że ostrzeżenia przed wchodzeniem na lód nie są tylko pustymi hasłami.

Także w naszym regionie dochodziło do tragicznych zdarzeń na zbiornikach wodnych. Są miejsca, gdzie ludzie beztrudno wchodzi na lód. Związczą teraz, kiedy mroźna pogoda przeplata się z cieplejszymi chwilami pokrywa nie jest stabilna! Absolutnie nie wolno na nią wchodzić.

Zalew na Borkach, czy ten w Domanowie są zasilane rzekami, a tam gdzie nurt lód zawsze jest cieńszy. Podobnie w pobliżu pomostów, tam, czy innych urządzeń wodnych.

- Nigdy nie wiemy, jak gruby jest lód i co jest pod nim, każdy ciek, przeszkoda sprawiają, że



Ratownicy Wodnego ochotniczego Pogotowia Ratunkowego systematycznie ćwiczą na lodzie i przestrzegają, żeby nie wchodzić na zamarznęte zbiorniki.

pokrywa jest cieńsza - mówią specjaliści.

Wejście na taki zbiornik może okazać się śmiertelną pułapką. Wpadnięcie do lodowatej wody to szok termiczny, szybko się wychładzamy, opadamy z sił. Nie pomagają też panika, tracimy kontrolę nad oddechem i ciałem. Wystarczy chwila, żeby stracić też życie.

Ratownicy ostrzegają: unikaj miejsc niebezpiecznych. Cieńsza pokrywa będzie przy brzegu, ujściach rzek, nad przepływającymi prądami. Absolutnie omijajmy miejsca, gdzie na powierzchni widać wodę.

- Nigdy nie oceniaj lodu tylko po wyglądzie. Grubość i nośność zależą od temperatury, prądów i struktury lodu - przestrzegają ratownicy wodni.

Jeśli już zdecydujesz się wejść na zamarznęty zbiornik zadbaj o to, żeby w pobliżu był ktoś, kto w razie nieszczęścia udzieli ci po-

Osobie tonącej należy podać jej gałąź, szalik i próbować wyciągnąć na brzeg. Należy też powiadomić służby ratunkowe

mocy, albo wezwie służby. Miej przy sobie środki asekuracji: rzutkę, linę, telefon w wodoodpornym etui. Rozważ kamizelkę ratunkową i wodoszczelny worek z zapasowym ubraniem.

Dzieci pod żadnym pozorem nie powinny wchodzić na lód bez asekuracji dorosłych!

Gdy usłyszymy trzeszczenie, lód zaczyna pękać, trzeba jak najszybciej dotrzeć do brzegu. Najlepiej położyć się i doczołgać, zmniejszamy w ten sposób punktowy nacisk na lód. Jeśli już lód się załamał trzeba szeroko rozstawić ramiona, żeby nie wpaść pod taflę.

Spotkanie noworoczne Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych w Pakosławiu

Julia Sosnowska
Gmina Ilża

W sobotę, 3 stycznia, odbyło się 4. spotkanie noworoczne opiekunów Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych w re-mie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pakosławiu.

Wydarzenie zorganizowała Powiatowa Rada Opiekunów Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych powiatu radomskiego, Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Radomiu oraz Ochotnicza Straż Pożarna w Pakosławiu.

Podczas spotkania członkowie Powiatowej Rady Opiekunów złożyli podziękowania za pracę z młodzieżą i zaangażowanie na rzecz Rady, które otrzymali druha Agata Tkaczyk oraz druha Paweł Tuzinek.



To już czwarte spotkanie noworoczne opiekunów.

W wydarzeniu uczestniczyli: druha Paweł Tuzinek - Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Radomiu, druha Tomek Wróbel - Komendant Miejsko-Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczy-

pospolitej Polskiej w Ilży, Agnieszka Okruta - Przewodnicząca Rady Miejskiej w Ilży, druha Kamil Bogucki - Prezes OSP Pakosław, członkowie Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej Pakosław, druha Agata Tkaczyk - Przewodnicząca Powiatowej Rady Opiekunów Mł-

dzieżowych Drużyn Pożarniczych powiatu radomskiego.

Wzięli udział również opiekunowie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z jednostek: Ochotnicza Straż Pożarna Wierzbica-Kolonia, Ochotnicza Straż Pożarna Wielogóra, Ochotnicza Straż Pożarna Grzmucin, Ochotnicza Straż Pożarna Kłonówek, Ochotnicza Straż Pożarna Pakosław, Ochotnicza Straż Pożarna Skaryszew, Ochotnicza Straż Pożarna Młocin Większy, Ochotnicza Straż Pożarna w Jasieńcu Ilżeckim, Ochotnicza Straż Pożarna Jedlanka Stara, Ochotnicza Straż Pożarna w Ilży, Ochotnicza Straż Pożarna Łęczany, Ochotnicza Straż Pożarna w Słupicy, Ochotnicza Straż Pożarna w Jaroszkach, Ochotnicza Straż Pożarna Kowala-Stępcina, Ochotnicza Straż Pożarna Rzeczków, Ochotnicza Straż Pożarna Kotlarka. ©©

Wyrazy szczerzego żalu i współczucia

Rodzinie Zmarłego

**Witolda
Drabikowskiego**

Wieloletniego Przewodniczącego Rady Nadzorczej
„Społem” Powszechniej Spółdzielni Spożywców
w Kielcach

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
„Społem” Powszechniej Spółdzielni Spożywców
w Kielcach

Koleżance

Annie Piotrowskiej

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Słoneczna” w Kielcach

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SZCZECIN

Włamał się do danych

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali mieszkańca Szczecina, który jest podejrzany o przełamywanie zabezpieczeń informatycznych jednej z największych spółek energetycznych w kraju i ingerencję w zawarte tam dane.

Sledczy ustalili, że na przełomie sierpnia i września 2025 roku mężczyzna wielokrotnie atakował chronione systemy. Dotyczy to również infrastruktury informatycznej jednej z największych spółek energetycznych w Polsce.

- Podejrzany, działając bez jakichkolwiek uprawnień, ingerował w dane klientów, modyfikował numery ich rachunków bankowych, wprowadzając zmienione informacje do systemu jako w pełni autentyczne. W rezultacie na wskazane przez niego konta trafiały środki z tytułu nadpłat - informuje Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości.

Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. PAP

PROTEST

Przewoźnicy blokowali ulice



FOT. PAP/ANDRZEJ JACKOWSKI

W środę w Trójmieście odbył się protest przewoźników. Ulicami przejechała kolumna około 300 ciężarówek. Kierowcom skutecznie udało się pokazać sprzeciw wobec działań Baltic Hub oraz GCT. Przewoźnicy przeciwiają się praktykom terminali kontenerowych dotyczącym awizacji i wprowadzania dodatkowych opłat.

WYPADEK

Zderzenie szynobusu z koparką

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Kępica niedaleko Płońska na Mazowszu w środę rano szynobus zderzył się z koparką, której kierowca poniósł śmierć.

Szynobusem, który jechał w kierunku Sierpca, podróżowało 12 osób: 10 pasażerów i dwie osoby z obsługi.

- Po udzieleniu doraźnej pomocy medycznej wszystkim

osoby jadące szynobusem zostały przewiezione do szpitali. W pierwszej kolejności transportowani byli najbardziej poszkodowani - powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Płońsku nadkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. Przyczyny zdarzenia są wyjaśniane. Trasa przez kilka godzin była nieczynna.

PAP

TATRY

Warunki turystyczne w Tatrach są bardzo trudne. Z powodu intensywnych opadów śniegu większość szlaków jest zasypana i nieprzetarta - ostrzega Tatrzański Park Narodowy. Według pomiarów IMGW w Zakopanem spadło 31 cm śniegu. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna ma 56 cm, na Kasprowym Wierchu 55 cm, a w rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich przekracza już metr. Obowiązuje drugi stopień zagrożenia lawinowego.

”

Rozmawiamy o kształcie skutecznego narzędzia do przeciwdziałania patologii umów śmieciowych

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister pracy

Pierwsze zarzuty w sprawie „Amber Gold dla bogatych”

oprac. Karolina Wrońska
Gdańsk

Dwaj członkowie władz spółki lidera konsorcjum usłyszeli zarzuty w sprawie określonej jako „Amber Gold dla bogatych”. Piramidę finansową stworzył profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński potwierdził, że śledczy postawili zarzuty dwóm członkom władz spółki kapitałowej, będącej liderem konsorcjum finansującego poprzez umowy konsorcjalne i pożyczki działalność innej spółki.

56-letni Adam K. i 49-letni Wojciech H. usłyszeli zarzut niezgłoszenia od stycznia 2019 r. do lutego 2022 r. wniosku o upadłość spółki, pomimo powstania warunków uzasadniających upadłość według przepisów prawa upadłościowego.

Adamowi K. zarzucono również popełnienie piętnastu oszustw oraz oszustw w stosunku do mienia znacznej wartości w latach 2017-2020.

Zdaniem śledczych, podejrzany miał w latach 2017-2020 doprowadzić pokrzywdzonych do niekorzystnego rozporządzania mieniem poprzez przyjmowanie gotówki i zawieranie umów poprzez wprowadzanie ich w błąd, nie informując o ryzykach i sytuacji finansowej spółek. Prezes Adam K. usłyszał też zarzut spłacenia części wie-



FOT. 123RF

Pokrzywdzeni, którzy zainwestowali w piramidę finansową firmowaną przez profesora UG, stracili miliony

rzycieli i działania tym samym na szkodę pozostałych pokrzywdzonych.

- Wobec Adama K. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji, poręczenia majątkowego oraz nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonych kategorii finansowej działalności gospodarczej - przekazał prokurator Duszyński.

Najwyższa kara - do 10 lat więzienia, grozi za oszustwo.

Inwestycja w spółkę L.I. polegała na finansowaniu wynajmu samochodów zastępczych udostępnianych klien-

tom zakładów ubezpieczeń, aby czerpać zyski z wierzytelności wobec ubezpieczycieli. „Twarzą” projektu był znany profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Dotychczas w sprawie był przesłuchany m.in. znany biznesmen i jeden z najbogatszych mieszkańców Pomorza. Mężczyzna miał polecić warszawskiemu przedsiębiorcy inwestycję w L.I., poznał go z profesorem UG, który był pomysłodawcą biznesu i ręczył znanym nazwiskiem za powodzenie przedsięwzięcia. Prezes warszawskiej spółki stracił pra-

wie 2 mln zł. Znany pomorski biznesmen też wpłacił gotówkę na działalność spółki L.I.

W sprawie był również przesłuchiwany trójmiejski dealer samochodowy - też miał ręczyć za sukces projektu - jego syn wciągnął do L.I. sopockiego przedsiębiorcę, który wpłacił 1,5 mln zł.

Sledczy dysponują m.in. mailami, w których biznes jest polecany - ustaliła nieoficjalnie PAP.

- Biznes mógł się kręcić, bo opierał się na znajomości, a czasem nawet przyjaźni poszczególnych osób. Część osób, ufając znajomym, nie czytała podpisywanych umów. W sprawie przewijają się nazwiska śmietanki towarzyskiej Trójmiasta. Nie ma tam przypadkowych osób, a większość z nich na co dzień dysponuje dużą ilością gotówki. Stąd też określenie „Amber Gold dla bogatych” - powiedział PAP jeden z uczestników biznesu.

Jego zdaniem gotówka na pewnym etapie była wyłudzana od konsorcjantów i pożyczkodawców, choć firma nie miała już szans na rynkową działalność.

Pierwsze zawiadomienie w tej sprawie wpłynęło do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku na początku stycznia 2022 r. Dotyczy trzech wskazanych osób: profesora Uniwersytetu Gdańskiego, prezesa funduszu inwestycyjnego oraz jednego z członków zarządu. PAP

Karol Nawrocki spotka się z premierem Donaldem Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośredniej dyskusji

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował na antenie TVN24, że do spotkania prezydenta z premierem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Prezydent Karol Nawrocki jest w bezpośrednim kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem, przekazał na antenie

TVN24 Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

Do spotkania między prezydentem a premierem ma dojść prawdopodobnie jutro. Jak podkreślał Przydacz: „Sytuacja polityczno-międzynarodowa wymaga tutaj bezpośredniej dyskusji i ustaleń pomiędzy dwoma najważniejszymi urzędnikami w państwie polskim, czyli prezydentem będącym głową państwa i premierem będącym szefem rządu”.

Również premier Donald Tusk zapowiadał rozmowę z prezydentem już po spotkaniu państw wspierających Ukrainę w Paryżu.

Rozmowa ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Ukrainie, a także roli poszczególnych państw. Tusk przekazał, że „Polska będzie państwem wiodącym, jeśli chodzi o te kwestie logistyczno-organizacyjne”.

Będzie to pierwsze od połowy września spotkanie,

w trakcie którego ma zostać ustalone, jaka będzie rola prezydenta, a jaka rządu.

W styczniu ma także dojść do spotkania prezydenta Karola Nawrockiego z Radosławem Sikorskim. Z kolei w przyszłym tygodniu ma dojść do spotkania Karola Nawrockiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem, a także z szefami służb.

Tłumy pożegnały legendę kina. Brigitte Bardot spoczęła w Saint-Tropez

oprac. Anna Nagel
Saint-Tropez

W środę 7 stycznia odbył się pogrzeb zmarłej przed dwoma tygodniami Brigitte Bardot. Oczy całego świata zostały zwrócone na ceremonię w Saint-Tropez.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 11 w kościele w Saint-Tropez. Po uroczystości w Kościele Wniebowzięcia Matki Bożej w Saint-Tropez nastąpił pochówek, który miał charakter prywatny. Uroczystość można było oglądać dzięki transmisji z kościoła, na ekranach w porcie i na centralnym placu Saint-Tropez - place des Lices.

Na pogrzebie pojawiła się prywatnie liderka francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen,

która była przyjaciółką Bardot. Bardot wyrażała poparcie dla liderki skrajnej prawicy, nazywając ją „nową Joanną d'Arc”.

W pogrzebie nie brał udziału prezydent Emmanuel Macron. Relacje między nim i Bardot nie były ciepłe; gwiazda miała mu za złe to, że nie przychyliła się do jej żądań dotyczących ochrony zwierząt.

Francuski rząd reprezentowała Aurore Berge, ministerka ds. równości, obrończyni praw zwierząt.

Brigitte Bardot, jedna z najbardziej znanych aktorek francuskich, zmarła w niedzielę w wieku 91 lat. Zagrała łącznie w 56 filmach i zaśpiewała ponad 80 piosenek. W latach 70. zakończyła karierę filmową i poświęciła się działalności na rzecz ochrony zwierząt. PAP



Pogrzeb francuskiej aktorki Brigitte Bardot można było śledzić na ekranach ustawionych w Saint-Tropez

USA ścigają tankowiec, Rosja wysłała mu pomoc

Grzegorz Kuczyński
Ocean Atlantycki

Rosja wysłała okręt podwodny i „inne siły morskie” w celu eskortowania tankowca Bella 1, ściganego na Oceanie Atlantyckim przez Straż Przybrzeżną Stanów Zjednoczonych.

Tankowiec znajduje się obecnie około 300 mil morskich na południe od Islandii. Według informacji CBS News Stany Zjednoczone planują przechwycić tankowiec. Stacja telewizyjna zauważa, że nie jest jasne, czy plany amerykańskiej Straży Przybrzeżnej uległy zmianie po wysłaniu rosyjskich sił morskich do eskortowania tankowca. Wszystko zaczęło się 20 grudnia, gdy Straż Przybrzeżna Stanów Zjednoczonych próbowała zatrzymać na Morzu Karaibskim

tankowiec Bella 1 płynący pod banderą panamską, który zmierzał do Wenezueli. Statek znajdował się na liście sankcji z powodu transportu irańskiej ropy (wg „The Wall Street Journal” obecnie statek jest pusty).

Żałoga składająca się z marynarzy Rosji, Ukrainy i Indii odmówiła podporządkowania się żądaniom Amerykanów i zmieniła kurs, więc amerykańskie siły rozpoczęły pościg. Uciekając przed nim, członkowie załogi tankowca namalowali na burcie flagę Rosji. Kilka dni po tym incydencie statek został przemianowany na Marinera i wpisany do Rosyjskiego Rejestru Morskiego.

Według informacji „The New York Times” rząd Federacji Rosyjskiej skierował do Stanów Zjednoczonych oficjalną notę dyplomatyczną z żądaniem zaprzestania ścigania tankowca.

Liderka opozycji: To my powinniśmy przejąć władzę

oprac. Anna Nagel
Caracas

Liderka wenezuelskiej opozycji Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie dla stacji CBS News, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w kraju po obaleniu Nicolasa Maduro.

- Naród Wenezueli już wybrał - powiedziała Machado, odnosząc się do wyborów prezydenckich z 2024 roku, w których - według protokołów z głosowania przedstawionych przez opozycję - popierany przez nią kandydat Edmundo Gonzalez Urrutia odniósł wysokie zwycięstwo nad Maduro.

Na pytanie o to, czy jej ugrupowanie powinno przejąć władzę po obaleniu Maduro, opozycjonistka odparła: Absolutnie tak. Mamy prezydenta elekta, którym jest Edmundo Gonzalez Urrutia. Jesteśmy gotowi i chętni, by służyć narodowi - podkreśliła.

Machado, niekwestionowana liderka opozycji, odniosła w 2023 r. przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Po wyborach z 2024 r. władze ogłosiły zwycięstwo Maduro, ale wiele krajów, w tym USA i państwa UE, nie uznało tych wyników.



Maria Corina Machado otrzymała w 2025 roku Pokojową Nagrodę Nobla. W grudniu przybyła do Oslo i pozdrowiała swoich zwolenników

Nie jest jasne, czy Machado i Gonzalez będą mogli wrócić do Wenezueli i wziąć udział w zarządzaniu krajem - podkreśliła CBS News. Formalnie obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydent Delcy Rodriguez, uznawana za twardogłową przedstawicielkę reżimu.

Donald Trump publicznie podał w wątpliwość, czy Machado powinna przejąć władzę, sugerując, że nie byłaby w stanie kontrolować kraju. - Jest bardzo miłą kobietą, ale nie cieszy się szacunkiem - powiedział w so-

botę dziennikarzom prezydent USA.

Machado oświadczyła w wywiadzie dla CBS News, że nie rozmawiała w tym roku z Trumpem. Dodała, że naród wenezuelski jest „bardzo wdzięczny” za jego decyzję o schwytaniu Maduro.

Obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydentka Delcy Rodriguez

- Kilka tygodni temu ludzie powiedzieliby, że dotarcie do tego miejsca jest niemożliwe. A przywództwo i odwaga prezydenta Donalda Trumpa sprawiły, że Nicolas Maduro stanie w obliczu sprawiedliwości. To wielka sprawa. (...) To ważny krok w stronę przywrócenia dobrobytu, praworządności i demokracji w Wenezueli - powiedziała Machado.

Siły amerykańskie 3 stycznia schwytały Maduro i jego żonę Cilię Flores. Para została przewieziona do USA, gdzie sąd federalny w Nowym Jorku postawił im zarzuty. PAP

Nie tylko Grenlandia? Portugalczycy obawiają się zakusów Donalda Trumpa na Azory

oprac. Adam Kielar
Lizbona

Niespodziewanie jednym z tematów ostatniej debaty kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta Portugalii była kwestia archipelagu Azory i potencjalnych zakusów Donalda Trumpa wobec wysp.

Od 1944 roku na wyspie Terceira, należącej do archipelagu Azory na Oceanie Atlantyckim, w bazie Lajes stacjonują amerykańscy żołnierze.

Ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa oraz jego administracji, która przekonuje, że należąca do Danii Grenlandia jest „niezbędna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, wzbudziły niepokój wśród kandydatów na prezydenta Portugalii, której Azory



Horta jest jedną z trzech stolic archipelagu Azory

są autonomicznym regionem. Podczas debaty w publicznej telewizji RTP politycy z różnych stron portugalskiej sceny wyrazili zaniepokojenie, że Amerykanom może nie wystarczyć samo użytkowanie położonej na Terceirze bazy Lajes.

Ze strony amerykańskiej administracji nie padły do tej pory żadne deklaracje w tej sprawie, jednak ostatnie wydarzenia w Wenezueli oraz zakusy wobec Grenlandii nie pozostały bez echa w Portugalii.

Amerykańska baza Lajes na Azorach

Zasady współpracy między Waszyngtonem a Lizboną w zakresie korzystania z wojskowej placówki reguluje umowa z 1995 roku. Amerykańskie siły powietrzne (USAF) mogą jej używać do przeprowadzania operacji związanych z działaniem NATO.

Strategiczne położenie tej bazy i samego archipelagu Azorów było jednym z głównych argumentów za zaproszeniem Por-

tugalii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, mimo że autorytarną władzę sprawował tam wówczas Antonio Salazar.

Azory są regionem autonomicznym Portugalii, jednak - podobnie jak Madera czy hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie - są pełnoprawnymi częściami Unii Europejskiej.

Archipelag leży około 1400 kilometrów na zachód od Europy. Znajduje się tam najwyższy szczyt Portugalii, Pico, mierzący 2351 metrów n.p.m.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Kulisy dziwnej sprawy Maxa Lindera

16 stycznia do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera” w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i seksowną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, NINETTE PETERS, popełnili samobójstwo.

Is

W KSIĘGARNIACH

W Londynie nie jest już bezpiecznie

28 stycznia wydawnictwo MG przypomni nam kryminalną klasykę – powieść Edgara Wallace’a „Demon-szpieg”. Oto Wimbledon w latach 20. XX w., świat gentlemanów i złodziei sprzed 100 lat. Ale nagle pojawia się paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty. Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela. Zaczynają się łowy...

bb

ROČZNICA

Pamiętajcie o Dalym!

Za tydzień rocznica śmierci Carrolla Johna Daly’ego (14 września 1889 – 16 stycznia 1958) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 188. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Kajdanki zasługują na stosowną gawędę. Towarzyszą ludziom od starożytności – str. 10

Gdynia w lutym 1938 r. Miejskie kryminalia i święto 18. rocznicy „odzyskania morza” – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Peaky Blinders: czas brutalności w kaszkietach

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangsterów ery prohibicji. Niewiele ma to wspólnego z prawdą historyczną



Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 r. Przypadek czy podpalenie?



Tablica upamiętniająca tragedię na budynku Magistratu. Pożar z 1850 r., uznawany za jedną z największych klęsk żywiołowych w dziejach Krakowa, był zarazem ostatnim pożarem, który dotknął tak znaczny obszar miasta

Bożenna Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Owego feralnego lata spłonęło 10 proc. zabudowy miasta: 160 kamienic i domów, Pałac Biskupi i pałac Wielopolskich, kościoły św. Franciszka z Asyżu, Świętej Trójcy, św. Norberta i św. Józefa.

Pożar wybuchł 18 lipca w młynach przy ul. Krupniczej, czyli na zachód od centrum miasta. Potem stało się – jak pisał kronikarz – „coś dziwnego”. Oto w upalny dzień zaczął nieoczekiwanie wiać silny wiatr, który błyskawicznie rozprzestrzenił

pożogę w kierunku środka Starego Miasta. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, dachy były suche jak siano, a niemal całe Śródmieście pokrywała łatwopalna dachówka gontowa. Wystarczyło kilka minut, by pożar ogarnął miasto. Z dymem poszły klasztory oo. Dominikanów, Franciszkanów i ss. Bernardynek. Oprócz zabytкового wyposażenia wnętrz tych świątyń utracono też cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory, zgromadzone w domach prywatnych. Pożar przyniósł ogromne straty materialne, spłonęło wiele mieszkań, sklepów i magazynów, wraz

z którymi przepadły majątki całych rodzin. Jak donosił krakowski „Czas”: „Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i ówdzie pali się belka lub futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, popalone, jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji”. Według relacji Janiny Bieniarzówny ogień dotarł też na ul. Wiślną, gdzie zajął dachy kamienicy „Pod Zającem”, drukarni uniwersyteckiej oraz szkoły technicznej.

Nastała Apokalipsa

Jak zapisał Jerzy Zathay w „Pamiętnikach polskiej ro-

dziny”, mieszkańcom na myśl przychodziła biblijna Apokalipsa. Wiatr ciskał w powietrze tym, co znajdowało się na poddaszach i w lokalach płonących kamienic. „Rupiecie, odzież i papiery nagromadzone przez lokatorów, gonty oraz przepalone orzechy włoskie, które na co dzień służyły jako opał, fruwały z budynku na budynek. Płonęły drewniane ganki, schody, stajnie i szopy przytulone do murowanych kamienic”.

„Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrwający spośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej woj-

sko całe pod bronią; tu lud korzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!” – donosił „Czas”.

Z kolei historyk Fryderyk Hechel zauważał: „Gdyby w czasie palenia się wiatr na inną stronę miasta skierował się, całe miasto poszłoby w perzynę”. W biały dzień południowa część Rynku płonęła w najlepsze, a z Sukiennic zrzucano dach, by zapobiec jeszcze większej katastrofie, bowiem w środku zgromadzono towary, m.in. ogromne ilości spirytusu.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KAJDANKI, KUMPLE POLICJANTA

Od archeologów wiemy, że pierwsze kajdanki – używano ich do krępowania więźniów i niewolników – znane były już w IV w. przed Chrystusem. Ponoć Grecy po jednej z bitew z Kartagińczykami na Sycylii znaleźli w ich taborach wozy pełne łańcuchów do skuwania rąk i nóg.

Anglicy i pewien Niemiec

W 1780 r. założono firmę Hiatt Handcuffs, która jako pierwsza na świecie zapoczątkowała zorganizowaną produkcję kajdanek, początkowo dość prymitywnych. Jednak dopiero w XIX w. przyjęły one kształt zbliżony do współczesnych. Wtedy też zaczęły być stosowane przez policję i w więzieniach, jako standardowe narzędzie do krępowania osadzonych. W 1862 r. W.V. Adams opatentował pierwszą regulowaną konstrukcję kajdankowej zapadki. Z kolei w 1879 r. John Tower wprowadził pierwszą konstrukcję kajdanek z podwójną blokadą.

W historii kajdanek nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć Niemców. W 1893 r. Franz Holzhausen opatentował kajdanki policyjne z hartowanej stali, które składały się z dwóch łączonych ze sobą pierścieni, zaciskających się na nadgarstkach za pomocą specjalnego mechanizmu. Do tego dochodził kluczyk. Jego pomysł w 1912 r. udoskonalili George A. Carney. Dzięki jego tzw. mankietowi obrotowemu policjant mógł zapiąć przestępcy kajdanki jedną ręką.

Houdini w Rochester

Współczesne kajdanki to w zasadzie mechanizmy Holzhausena: składają się zwykle z dwóch otwieranych kluczem obręczy (zakładanych na ręce lub nogi) oraz łącznika, którym może być łańcuch, zawias, przegub lub stalowa linka. Ciekawą odmianą, jednak również bardzo skuteczną, są małe kajdanki zakładane jedynie na kciuki. Obecnie coraz częściej stosuje się też kajdanki samozaciskowe, zrobione z wysoko wytrzymałego tworzywa sztucznego – tzw. trytytki.

Ale to nie Adams, Tower czy Holzhausen uznani zostali za patrona kajdanek. Jest nim Węgier Harry Houdini (1874-1926), iluzjonista i magik, którego niezbędnym atrybutem w wielu występach były właśnie kajdanki systemu Holzhausena. Podczas jednego ze swoich kaskaderskich show wskoczył do rzeki Rochester w stanie Nowy Jork z rękami skutymi za plecami. Jak się z nich uwolnił – do dziś pozostaje sporne. Ale – jako że patronuje kajdankowemu biznesowi – pozostawmy mu tę tajemnicę.



Houdini podczas jednego ze swych pokazów, kiedy to uwalniał się od kajdanek pod wodą



KRAKÓW PŁONAŁ M.IN. W 1306, 1455, 1475, 1504, 1528, 1536, 1555, 1702 I 1755

Požoga Krakowa w lipcu 1850 r. Ślepy los czy podpalenie?

Ciąg dalszy ze str. 9

„Straszny widok”

Wiatr osłabł dopiero w nocy, a wraz z nim płomienie, jednak zagrożenie wciąż było realne. O świcie okazało się, że pożar zniszczył dwa klasztory, pałac i 153 inne budynki, w tym kamienice, stajnie, magazyny i sklepy. Wielu mieszkańców w jednej chwili straciło dorobek życia. „Każdy ocalały dom, każdy stryszek, a nawet piwnice przepełnione były ludźmi, którzy znaleźli się bez dachu nad głową” – wspominała dni po pożarze pochodząca z Krakowa aktorka Helena Modrzejewska w książce „Wrażenia i wspomnienia”.

Karolina Małas w tekście „Wystarczyła chwila, by Kraków zapłonął” (Onet, 18 lipca 2025 r.) zauważa: „Walka z mniejszymi

pożarami trwała jeszcze przez kilkanaście godzin, a ostatnie pogorzelisko zostało wygaszone dopiero pięć dni później. Tragedia zwróciła uwagę władz miasta na poważny problem, bo już na początku akcji gaśniczej okazało się, że Kraków dysponował tylko trzema sikawkami, a oddział straży pożarnej liczył tylko kilka osób i nie nadążał z gaszeniem, nawet mając do pomocy tzw. kolumnę ogniową, złożoną z krakowskich czeladników i robotników”.

„Czas” nr 167 z 23 lipca 1850 r. ubolewał: „Straszny jest widok naszego miasta: jako zamki porozwalane sterczą czarne, okapcałe mury, a przez okna wyzierają stosy zsypanych rumowisk, pod którymi przepadły na długo, może na zawsze, majątki naszych obywateli. Ze zgłiszczów kurzą się jeszcze gdzieś dymy, tli się w pu-

łapach ostatni ślad tej fatalnej plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła”.

Ofiary. Ile ich było?

W trakcie pożaru zginęło pięć osób – wszystkie straciły życie 18 lipca. Ich tożsamość udało się ustalić dzięki tekstom zawartym w „Czasie”.

W żywole śmierć ponieśli: małżeństwo Żebrowskich – zginęli w swoim szynku na Gołębiej, którego nie chciał opuścić mąż; starsze wiekiem małżeństwo Ziobrowskich – zaskoczeni ogniem nie zdążyli opuścić swojej kamienicy na Gołębiej; niejaki Filipowski, właściciel domu na Stolarskiej, starszy wiekiem, z racji choroby został przeniesiony do klasztoru dominikanów (jako bardziej bezpiecznego miejsca), lecz gdy pożar ogarnął i te zabudowania, nie zdołał się uratować.

Do tej listy ofiar można też dodać 60-letnią służącą urzędnika Zakrzeskiego, która uciekając z płonącego domu, wyskoczyła przez okno i zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Oprócz tego w „Czasie” znalazły się wzmianki o śmierci kilkorga dzieci, lecz nie zostały one potwierdzone.

Liczba rannych jest dokładnie nieznana, z pewnością jednak była dość znaczna. Ludzie odnosili obrażenia zarówno uciekając przed ogniem, jak i próbując walczyć z żywiołem. Wiadomo jedynie, że podczas akcji gaszenia pożaru 15 spośród krakowskich policjantów zostało rannych, jeden zaś miał ponieść śmierć, ale informacja ta nie została potwierdzona. Prócz tego kilku uczestników akcji gaszenia pożaru na Kleparzu 26 lipca odniosło dość dotkliwe obrażenia.



Teodor Stachowicz: „Śródmiście dnia 18 lipca 1850 r.”. Ratowanie płonących ulic: Franciszkańskiej, Szerokiej i Grodzkiej

Polityczny zamęt

Niemal od chwili zatrzymania żywołu pojawiły się pytania, czy nie był on spowodowany celowo. W mieście wciąż żywe były wspomnienia nieudanego powstania w lutym 1846 r., które miało w zamierzeniu objąć tereny wszystkich zaborów, i zrywu w 1848 r., kiedy to do miasta dotarły echa lutowej rewolucji w Paryżu i marcowych zamieszek w Wiedniu.

26 kwietnia 1848 r. pod kulami armatnimi poległy 32 osoby. Miasto zostało sterroryzowane, a dzień pogrzebu ofiar na cmentarzu Rakowickim stał się w Krakowie dniem żałoby narodowej. „Po mszy w kościele Mariackim 17 trumien (tyle osób pochowano w Krakowie) niesiono na barkach w kondukcje żałobnym przez ul. Sławkowską na Kleparz, dalej wzdłuż Plant na cmentarz w Rakowicach” – donosił „Czas”. „Na wszystkich trumnach były czapeczki czerwone, krakuski z piórem pawim i girlanda z kwiatów one otaczała”. Trumny złożono do jednej wspólnej mogiły.

W następstwie tych wydarzeń w Krakowie zapanował porządek policyjno-wojskowy. 28 kwietnia wydano przepisy policyjne nakazujące wykonanie warunków kapitulacji. Zakazano wszelkich zebrani i zgromadzeń, przemawiania do ludu z okien i balkonów, zdzierania ogłoszeń rządowych, wprowadzono uciążliwe przepisy mel-dunkowe. Zażądano również,

by Trybunał Miasta Krakowa wszczął dochodzenie wobec sprawców zaburzeń sprzed kilku dni.

Domysły, hipotezy

Jak na ironię losu w tymże samym dniu, tj. 28 kwietnia, ogłoszono reskrypt cesarski nadający konstytucję krajom austriackim. W Krakowie natomiast rozpanoszyła się „przemoc i buta żołdacka; rozruchwaleni żołnierze ustawicznie prowokowali ludność to szyderczymi pieśniami i obelgami, to raz wraz ponawiającymi się burdami i zaczepkami. Przygnębienie zapanowało w całym mieście” – pisał Józef Gollenhofer w 1908 r., w tomie „Rewolucja krakowska 1848 roku”.

Czy zatem pożar miał coś wspólnego z polityką? Czy byli w mieście tacy, którym zależało na niepokoju wśród mieszkańców? Może wśród niektórych środowisk wciąż żywe były nastroje insurekcyjne? Nie wykluczano sabotażu – zatrzymano kilku podejrzanych spośród krakowskiego elementu, spekulowano o prowokacji, które miały zmusić „czynniki w Wiedniu” do „radikalnych działań”.

Takie opinie można było przeczytać nawet na łamach „Czasu”. Jak zauważa Władysław Wic w rozprawie „Rok 1848 w Krakowie”, od 25 marca 1848 r. przybywały do Krakowa grupy więźniów politycznych, głównie ze Spielbergu k. Brna. Społeczeństwo w tamtych dniach wy-

kazało wielką ofiarności i sympatię dla uwolnionych więźniów i emigrantów powracających z zachodu, zwłaszcza z Francji” – pisze Wic.

Na tropie podpalaczy

Jeszcze w trakcie pożaru krakowski „Czas” podawał, że aresztowano podejrzane osoby, które mogły wzniecić ogień, co miały potwierdzać znalezione przy nich przedmioty. 18 lipca generał-major Hławaczek, dowódca garnizonu, osobiście zatrzymał mężczyznę z siarką, świecą i paczką prochu, owiniętą w bawełnę. Natomiast mecenas Boguński, właściciel kamienicy nieobjętej jeszcze pożarem, złapał 10-letniego chłopca, który próbował wbiec na strych budynku z łatwopalnymi materiałami. Trzymano ich w odwachu przy Wieży Ratuszowej lub w Krzysztoforach, pełniących funkcję koszar wojskowych.

19 lipca pod kościołem Mariackim znaleziono podrzuconą siarkę. Krążące wśród ludności plotki mówiły, że ogień w ko-

„Silny wiatr wkrótce rozniósł ogień na sąsiednie budynki przy Krupniczej oraz kilka położonych po drugiej stronie Młynówki. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna oraz liczni mieszkańcy, którzy próbowali ugasić ogień lub przynajmniej uniemożliwić dalsze rozszerzanie się pożogi”.

Ciekawe informacje na temat pożaru przytaczają Tomasz Seitz i Maciej Bojarski w tekście „Rudawa i Wielki Pożar Krakowa 1850”, zamieszczonym w piśmie Wodociągów Miasta Krakowa „Woda i my” (nr 91, grudzień 2019 r.).

Czytamy tam: „Aby przedstawić wszystkie fakty, powinniśmy również uwzględnić działania austriackich władz zaborczych, a ich postawa nie była bierna. Członkowie garnizonu badali przyczyny pożaru, poszukiwali potencjalnych podpalaczy, o istnieniu których pogłoski szybko się rozniósły. Pomimo że śledztwo ostatecznie wykazało, że ogień zaprószone został przypadkowo, a winnych nieumyśl-

STRATY PO POŻARZE OSZACOWANO W PRZYBLIŻENIU NA PONAD 8 MLN ZŁOTYCH REŃSKICH – ZAWROTNA SUMA JAK NA ÓWCZESNE CZASY

ściele św. Józefa miał pojawić się nie od zewnątrz, ale na strychu, zaś kościół oo. Dominikanów ponoć zaczął palić się od strony ul. Szerokiej, kiedy ta jeszcze nie była objęta płomieniami.

Na Krowodrzy omal nie doszło do samosądu nad mężczyzną, przy którym znaleziono proch. Aby uspokoić ludność, dowództwo garnizonu zapowiedziało wprowadzenie sądu wojennego, który w ciągu doby osądzi i skaże ewentualnych podpalaczy. Informacja o tym spotkała się z przychylną reakcją mieszkańców miasta.

Jednak przypadek?

Jednakże, jak wykazało później oficjalne śledztwo, w „grę nie wchodziły sprawy kryminalne ani polityczne” – pożar miał „rozpocząć się przypadkowo”, a jego nieumyślnymi sprawcami byli młynarczyk Piotr Fic i Jan Trójka, terminator u kowala Ignaszewskiego. Taki raport wydrukowano w 181. numerze „Czasu” z 8 VIII 1850 r. na pierwszej stronie.

Wedle raportu śledczego „tego dnia pracowali nad dopasowaniem żelaznej obręczy na wał koła młyńskiego, którą w tym celu musieli rozgrzać. Jednak od zapalonego w izbie czeladnej ognia zajęły się cewie, drewniane kliny do kół młyńskich, suszone w kominie. Pożaru nie udało się ugasić, zaś młyn błyskawicznie stanął w płomieniach.

nego spowodowania pożaru postawiono przed sądem, do końca roku kolejne niewielkie pożary część mieszkańców miasta brała za dzieło podpalaczy”.

Powstaje nowy Kraków

Po wydarzeniach w 1846 r. i 1848 r. Kraków dotknęła głęboka zapaść ekonomiczna. Zerwane zostały dotychczasowe więzi gospodarcze z otoczeniem, choćby z powodu granicy celnej z Królestwem Polskim. Kraków pozostawał miastem zapóźnionym cywilizacyjnie, pozbawionym nowoczesnych wodociągów i kanalizacji i w niczym nie przypominał dawnego dumnego królewskiego i stołecznego miasta.

„Najsmutniejsze to chwile w dziejach Krakowa; ulice całe zawalono gruzami, których obywatelstwo nie sprząta nawet, bo wszystkich opanowuje jakaś apatia (...). Na Wawelu, gdzie zasiadali królowie, teraz dom przytułku dla starców niedołężnych i kalek lub koszary dla wojska, w ratuszu burmistrzuje urzędnik mianowany przez namiestnictwo” – pisał o mieście literat Władysław Sabowski.

Dlatego też po zakończeniu akcji gaśniczej oraz udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, władze miasta i jego mieszkańcy stanęli przed koniecznością odbudowy spalonej dzielnicy. Jak z tego wybrnięto, to jednak opowieść na zupełnie inny temat.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL POMORSKI



Gdynia tuż przed wojną. Ulica Świętojańska widziana z lotu ptaka, w tle stocznia

Gdynia w lutym 1938 r. Co działo się wtedy w mieście?

Na stronie Trojmiasto.pl znaleźć można tekst Jarosława Kusa z 2018 r. pod intrygującym tytułem „Gdy do głosu dochodzą »kulturalni« chuligani”. Autor przywołuje wydarzenia, które miały miejsce w lutym 1938 r., związane pośrednio ze świętem – jak wtedy pisano – »odzyskania morza”.

Tamtego roku obchody święta, przypadającego tradycyjnie na dzień 10 lutego, przeniesiono na niedzielę 13 lutego, co miało zapewnić tłumny udział gdynian w patriotycznych manifestacjach. Kus sięgnął zatem do archiwalnych numerów „Gazety Gdańskiej”, polskojęzycznego dziennika z siedzibą w Drukarni Gdańskiej.

„Usiłował zniewolić”

Oto kilka dni przed obchodami, w lesie orłowskim, który – jak zaznaczali redaktorzy „Gazety Gdańskiej” – „podlegał specjalnej ochronie jako tereny pod przyszły park narodowy”, zaobserwowano „różnych ludzi, którzy nocą i nad ranem wycinają drzewa, zabierając je do domu na opał”. Na kradzieży „przytrzymało kilka osób” i z miejsca ukarano je aresztem oraz grzywnami.

Jednak czasem taka kara była stanowczo zbyt mała, zwłaszcza jeśli miało się do czynienia z takimi przypadkami, jak 19-letni „zwyródnialec”, który napadł na mieszkankę Gdyni Zofię K., przechodzącą ul. Pomorską. „Opryszek – czytamy w „Gazecie” – wyrwał kobiecie torebkę, a następnie wciągnął ją do pobliskiego lasku i tam usiłował »zniewolić«”. Na szczęście kobieta zdołała zbiec.

Daj pan wekselek

Czasami człowiek musi ponieść konsekwencje własnych czynów, co często przytrafia się pozbawionym wyobraźni dzieciom. Tak rzecz miała się z pewnym 9-latkim z ul. Świętojańskiej, który ryzykowną jazdę na stopniu auta przypłacił „zaledwie” złamaniem ręki. Trudno jechać na samochodowym błotniku, zauważa Kus, a jeszcze trudniej na fałszywym „wekselku”. Przekonał się o tym niejaki Nowaczyk z poznańskiego, usiłujący przy pomocy fałszywych wekselków dyskontować w różnych firmach, „tytułem należności za zakupioną tam manufakturę”.

Gdynianie byli już na punkcie fałszerstw mocno przewrażliwieni, a ofiarą tej nadwrażliwości padali czasem Bogu ducha winni obywatele, jak np. pewien kinoman, któremu to kasjer kina „Lido” zakwestionował 2 monety 50-groszowe jako „wątpliwej wartości”.

Uwaga, pali się!

Znacznie poważniejsze zdarzenia miały miejsce już po święcie, 17 lutego 1938 r., po godz. 16. To wtedy w centrum miasta dały się zauważyć kłęby gęstego, ciemnego dymu, wydobywające się z piwnicy jednego z domów przy ul. Świętojańskiej.

W nr 31 z 18 lutego „Gazeta Gdańska” donosiła w sensacyjnym tonie: „w znanej gdynińskiej fabryce stempli przy ulicy Świętojańskiej 9 nastąpił wybuch płynnego kauczuku, przygotowanego do wyrobu pieczętek gumowych”. Powiało grozą. Na miejsce zdarzenia dotarła straż pożarna, „pożar zlokalizowała po dłuższym czasie i ugasiła, zalewając całe podziemie wodą”. Do szpitala odwieziono poparzonego 18-letniego pracownika poszkodowanego wskutek zatrucia gazami.

opr. pisk

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
brak, stanmajer, żar, pisk, strzyg



Nigdy nikomu o tym nie mów!

W pewien mroźny grudniowy wieczór 10-letni Leon Nowak i jego młodsza siostra znikają bez śladu w drodze do kościoła. Dwa lata po porwaniu chłopiec nieoczekiwanie wraca sam – wyniszczony, milczący, z tajemnicą, której nikomu nie chce zdradzić.

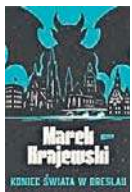
Andrzej Konefał, „Klucz do zbrodni”, wyd. ReWizja, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Sława – recepta na nieszczęście

W świecie celebrytów talent bez znajomości nie znaczy nic. A pełen blichtru świat, do którego bohaterowie powieści Miki Modrzyńskiej tak pragną wejść, okaże się labiryntem kłamstw i manipulacji. Cena, jaką zapłacą, będzie przerażająca.

Mika Modrzyńska, „Światła, kamera, zbrodnia”, wyd. Wydawnictwo KDW 2025, cena 79,99 zł



Koniec świata zawitał do Breslau

Wznowienie klasyki pióra Marka Krajewskiego. Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych zwłokach. Morderca zabija ludzi w bardzo wymyślny sposób i Eberhard Mock musi mocno główkować, aby go złapać.

Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Małżeńska wojna o przetrwanie

Zacytujmy fragment powieści K.L. Slater, bowiem dobrze oddaje jej mroczny klimat: „Walczę o życie w szpitalu. Moja żona właśnie rozmawia z policją i oskarża mnie o zamordowanie kobiety o miodowych włosach. Jej zazdrość i podłe kłamstwa mogą zniszczyć mi życie”.

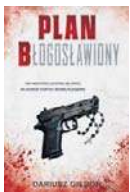
K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Koszmar Niny Winchester

Z pozoru życie Niny Winchester jest idealne: garderoba pełna markowych ubrań, szybki samochód, perfekcyjny mąż. Ale wystarczy jeden błąd, jedna chwila słabości, a fasada pęka. Drzwi pokoju na poddaszu zatrzaskują się i zaczyna się koszmar.

Freida McFadden, „Pomoc domowa”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 49,90 zł



W sutannie, aby naprawić świat

Janusz ma plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba zmienić świat, w którym młodzież częściej trafia do monopolowego niż do kościoła.

Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Opowieść o zbrodni, miłości i ludzkim poświęceniu

Pewnego letniego wieczoru Amanda Sundin znikła bez śladu. Dokładnie rok później jej mąż Johan zostaje napadnięty we własnym domu. Kto i dlaczego chciał ich skrzywdzić?

„Aspirant Greg Wallin nalał kawy do termosu i sięgnął po papierową torbę z bułeczkami leżącą na blacie. Spojrzał na zegarek. Maia Bohm miała być na komendzie już kwadrans temu, ale nadal nie dostał od niej żadnej wiadomości.

– Bardzo proszę – zwrócił się do Noomi Sandström, wykładając bułeczki na półmiskę. – Przerwa na kawę.

Niska dwudziestodwulecioletka z fryzurą „od garka” nie odpowiedziała. Już nieraz zadziwiała Grega swoimi umiejętnościami komputerowymi, ale miała też irytujący nawyk znikania w telefonie. Nie podniosła znad niego wzroku, nawet gdy do pokoju socjalnego wszedł Peppe Norlén.

– Przepraszam – rzucił Peppe z z troską miną. – Musiałem pogadać z dziennikarzem, który domagał się komentarza w sprawie Amandy.

Widać było, że śledztwo dotyczące zaginionej rok temu Amandy Sundin leży mu na sercu. Zmarszczki na jego czole zrobiły się jeszcze bardziej widoczne, cienie pod oczami większe, a wystrzony do tej pory wzrok stał się niespokojny. Peppe miał pięćdziesiąt pięć lat, od ponad trzydziestu pracował w policji, w tym od dwóch jako przełożony Grega. Jednak po pewnym sobie szefie zespołu śledczego, który kocha swoją pracę, nie został już ślad.

– Powiedziałeś mi, że śledztwo zostało zamknięte? – zapytała Noomi, nie odrywając oczu od ekranu telefonu.

– Nie zamknięte, tylko odłożone na bok.

– Wspomniałeś o tym temu dziennikarzowi?

– Nie. Nie odpowiedziałem również na pytania, dlaczego nie znaleźliśmy jej ciała i czy jest jeszcze szansa na to, że Amanda żyje – przyznał przybitym głosem Peppe. – Wyjaśniłem jedynie, że damy im znać, jak tylko pojawi się coś nowego. A wtedy on zaczął narzekać na wiarygodność policji.

Noomi odsunęła błyszczące czarne włosy wpadające jej do oczu i odwróciła telefon w ich stronę.

– W tym momencie nasza wiarygodność równa się zeru – oznajmiła, pokazując im nagranie z rannych wiadomości.

Dotyczyło Amandy i rocznicy jej zaginięcia. Gdy na ekranie po-

jawiła się jej starsza siostra i z płaczem wyznała, że policja już nic nie robi, by znaleźć sprawcę porwania, Peppe wziął telefon z ręki Noomi.

– Co robisz? – oburzyła się.

– Nie mam siły tego więcej słuchać – odparł podniesionym głosem przełożony, po czym wyłączył nagranie i odłożył aparat na stół.

W pokoju socjalnym zapadła cisza. Greg zauważył, że Noomi próbuje złapać jego spojrzenie, on jednak uparcie wpatrywał się w półmiskę z bułeczkami. Śledztwo w sprawie zaginięcia Amandy we wszystkich wzbudzało wiele emocji. To była też pierwsza tak duża sprawa Grega. Pracował jako śledczy od około roku i żadne z dotychczasowych dochodzeń nie mogło się z nią równać.

W domu na Dynudden panowały ciemności i cisza, gdy Greg razem ze swoim partnerem z pracy, Sebastianem Ekmanem, przyjechali na miejsce po telefonie alarmowym męża Amandy, Johana. Garaż świecił pustkami, jej Volkswagen zniknął. Należąca do niej komórka była wyłączona i nie mogli jej znaleźć.

Po powrocie z kursu łowieckiego w Ombergu, podczas którego odebrał telefon od żony, Johan był tak zdenerwowany, że ledwie rozumieli, co do nich mówi.

– Na pewno jest na to jakieś dobre wytłumaczenie. – Sebastian próbował go uspokoić. – Może po prostu potrzebowała chwili dla siebie, z pewnością niedługo wróci.

Johan podniósł głos:

– Musicie mi uwierzyć, ktoś ją porwał. Zniknęła!

Trudno było spokojnie patrzeć na ogarniętego paniką mężczyznę. Greg niewiele wtedy powiedział, ale wkrótce zarówno on, jak i pozostali członkowie zespołu śledczego doszli do jednego wniosku. Amanda nie odeszła z domu, ktoś był wtedy w garażu. Skontaktowali się z jej krewnymi i rozszerzyli poszukiwania na media społecznościowe. Nikt jednak nie wiedział, co się jej przydarzyło. Ludzie zaczęli spekulować. Dziennikarze rozpisywali się o prywatnym życiu Sundinów. W końcu burza medialna uciicha. Nie było już w czym grzebać. Dzisiaj jednak, w rocznicę zaginięcia, znów odkopano całą historię.

Noomi sięgnęła po telefon i ponownie włączyła nagranie.

– Prosiłem, żebyś to wyłączyła – rzucił wzburzony Peppe.

– Zamknijcie mnie za to, przynajmniej ktoś w tej sprawie trafi za kratki – mruknęła Noomi.

– Słucham? – zapytał ostro Peppe.



EMELIE SCHEPP

Szwedzka ekspertka od popularnych powieści z tzw. dreszczykiem, których akcja toczy się zazwyczaj w Norrköping. W przeszłości pracowała jako koordynatorka projektów reklamowych.

– Nic – odparła Noomi, chwytając telefon.

Peppe westchnął i rzucił okiem na złotego rolexa.

– Gdzie jest ta nowa, Maia Bohm? – zapytał Grega.

– Nie mam pojęcia.

– Ale już jedzie?

– Nie wiem, skoro jednak od miesiąca czekaliśmy na dodatkowe wsparcie, możemy poczekać jeszcze chwilę – odparł Greg, próbując rozładować atmosferę.

– Minał już miesiąc od odejścia Sebastiana? – zdziwiła się Noomi.

– Tak – odparł Greg.

Właśnie do niego dotarło, że od tamtej pory ze sobą nie rozmawiali. Sebastian dzwonił do niego dwukrotnie, ale Greg nie odebrał, choć wiedział, że prędzej czy później i tak na siebie wpadną. Nie mógł przeboleć decyzji partnera o odejściu ze służby. Odebrał to jako zdradę? Być może.

– Słyszałam, że Maia musiała zrezygnować z poprzedniej pracy ze względu na jakieś osobiste sprawy. Wiecie, o co chodziło? – zapytała Noomi.

Greg pokręcił głową.

– Wiem tylko, że przez wiele lat pracowała w policji w Härjedalen i jest porządną śledczą – odparł.

– Jest dobra – przyznał Peppe. – Poza przychodzeniem na czas do pracy.

Zadzwoń telefon Grega:

– Aspirant Greg Wallin.

– Cześć, tu Maia. Twoja nowa partnerka.

– Dzwoniłem do ciebie wcześniej. Jesteś już na miejscu?

– Nie, zepsuł mi się samochód. Mogłbyś mnie zgarnąć?

– Może to rzeczywiście akumulator – stwierdziła Maia, patrząc, jak laweta z jej pick-upem znikła za Marienbergsskolan.

Stojący obok niej Greg nic nie powiedział.

Maia spotkała go dziś po raz pierwszy. Nie wyglądał tak, jak się spodziewała. Był wysoki i szczupły, miał przedziadek na modłę lat dziewięćdziesiątych i niepewne spojrzenie. Jasnoniebieską koszulę zapiał aż pod samą brodę i włożył do spodni.

– Przynajmniej tak mi się wydaje – mówiła dalej. – Nie znam się na samochodach, wiem jedynie, że ta kupa złomu ma prawie tyle lat co ja.

– To znaczy ile? – zapytał nieco skrepowany Greg.

Uniosła brew.

– Czterdzieści dwa. Myślałam, że już mnie sprawdziłeś.

– Nie. Szef dał nam tylko znać, że zaczynasz od dzisiaj jako śledcza – odpowiedział Greg, poprawiając koszulę.

– Peppe Norlén, prawda?

Skinął głową.

– Czekaj w komendzie razem z Noomi – dodał i ruszył w stronę Volva zaparkowanego kawałek dalej w cieniu.

– Nic więcej nie mówił? – upewniła się Maia, idąc za nim.

– Nie bardzo, może poza tym, że twój poprzedni pracodawca uważał cię za pozytywnego i zaangażowanego pracownika.

– Taak, przekupiłam go nieco – odparła.

Jej komentarz wywołał uśmiech Grega. Teraz zauważyła, że mimo tej swojej niepewności jest naprawdę przystojny.

– Jak myślisz, ile zajmie im naprawa samochodu?

Greg wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale Nicklas z warsztatu zwykle załatwia wszystko szybko.

– Znasz go?

Ponownie skinął głową.

– Znam większość mieszkańców, tak to już jest...

– ...gdy się pracuje w policji – dopowiedziała Maia.

Greg podszedł do samochodu, otworzył drzwi i usiadł za kierownicą. Maia zajęła fotel pasażera, usilnie starając się odgadnąć wiek partnera. Był znacznie młodszy od niej, pewnie miał około dwudziestu pięciu lat, i nawet jeśli sprawiał wrażenie nieśmiałego, to wyglądało na to, że mu zależy.

– Jesteś stąd? – zapytała.

– Tak, mieszkam w mieście, to znaczy w centrum.

Maia się zaśmiała (...).



Emelie Schepp, „Sto dni w lipcu”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł

Wysokie koszty i wypalenie zawodowe pogrążają firmy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rosnące koszty zatrudnienia, niedobory kadrowe, stres wśród pracowników i trudności w ich zatrzymaniu w firmie na dłużej to największe wyzwania, z którymi borykają się pracodawcy.

- To problemy dnia codziennego, które niejednokrotnie spychają na drugi plan budowanie długofalowej strategii HR opartej na lojalności i zaangażowaniu pracowników. Do tego dochodzi presja dostosowania procesów firmowych do tempa przyspieszającej rewolucji cyfrowej - mówi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska i członek zarządu Polskiego Forum HR.

Badania przeprowadzone przez agencję zatrudnienia Trenkwalder Polska we współpracy z pracownią badawczą Openfield wśród 500 pracodawców z sektora prywatnego pokazały, że główne bolączki polskich pracodawców to: wysokie koszty pracy, wypalenia i zestresowanie pracowników, braki kadrowe i niedobór wykwalifikowanych pracowników, duża rotacja i trudności z budowaniem lojalności pracowników.

Prawie połowa ankietowanych przedsiębiorców (46,9 procenta) zwróciła uwagę na wysokie koszty pracy, które sukcesywnie rosną w ostatnich latach. Szczególnie dotkliwie odczuwają to właściciele małych firm, wśród których aż 57,5 procenta wskazuje rosnące obciążenia finansowe związane z zatrudnieniem pracowników jako główną przeszkodę w rozwoju firmy. Co więcej, aż trzy czwarte badanych (76,4 procenta) uznaje rosnące koszty pracy za duże lub bardzo duże wyzwanie, a tylko 4,3 procenta bagatelizuje znaczenie tego problemu w skali innych trudności.

- Obciążenia fiskalne polskich pracodawców są ogromne i z każdym rokiem pochłaniają coraz większą część przychodu firm. Indeks kosztów zatrudnienia GUS w IV kwartale 2024 roku (to najnowsze dane na ten temat - przyp. redakcji) wzrósł prawie 14 procent rok do roku. Oznacza to, że w ciągu 12 miesięcy koszty pracy w polskich firmach zwiększyły się prawie o 1/7 - mówi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska i członek zarządu Polskiego Forum HR.



Nie tylko wysokie koszty zatrudnienia będą bolączką firm. Na liście również między innymi wypalenie zawodowe pracowników.

Co ciekawe drugim, najczęściej wskazywanym wyzwaniem dla dzisiejszych pracodawców jest konieczność zarządzania rosnącym wypaleniem zawodowym pracowników i stresem, utrudniającym im realizację powierzanych zadań. Co trzeci ankietowany menedżer (33,2 procenta) zwrócił uwagę na problem z kondycją psychiczną zatrudnionych osób, wskazując to jako ważne (41,2 procenta) lub bardzo ważne (25,5 procenta) wyzwanie dla funkcjonowania firmy. Polscy pracownicy są zresztą jedną z najbardziej zestresowanych nacji, co potwierdzają badania dostępne na rynku, wedle których nawet co drugi Polak odczuwa w pracy silny stres.

- Aż 1/3 pracodawców zwróciła uwagę na problem stresu i wypalenia zawodowego pracowników. Co więcej, problem ten zauważalny jest przede wszystkim w dużych przedsiębiorstwach, gdzie ponad 43 proc. badanych decydentów i przedstawicieli działów HR dostrzega jego znaczenie. Może to być związane z większą anonimowością pracowników dużych firm i ich depersonalizacją, co może wzmacniać poczucie frustracji i zniechęcenia do pracy - zwraca uwagę Ewelina Glińska-Kołodziej.

Niedobory kadrowe są dotkliwe dla 31 procent badanych przedsiębiorstw, a z dużą rotacją pracowników mierzy się, co czwarta firma (27,8 procenta). Aż 38,8 procenta pracodawców wskazało na brak wykwalifikowanych kandydatów, czyli lukę kompetencyjną. Pracownicy zaś byli nieco innego zdania. Aż 48,7

procenta ankietowanych pracowników wskazało zbyt niskie wynagrodzenie oferowane przez firmy. To pokazuje, że oczekiwania finansowe pracowników są wciąż wyższe niż oferta pracodawców, co w konsekwencji wpływa na wzrost rotacji. Ta w 2025 roku była wyzwaniem dla 30,4 procenta pracodawców, 29,9 procenta pracowników).

- Obserwowana przez pracodawców luka kompetencyjna nie jest dużym zaskoczeniem, ponieważ systemy edukacyjne generalnie nie nadążają za szybkim tempem zmian na rynku pracy. Dotyczy to zarówno takich dziedzin, jak informatyka i technologie cyfrowe, jak i kształcenia zawodowego, które było zaniedbywane i deprecjonowane przez ostatnie trzydzieści kilka lat - mówi Ewelina Glińska-Kołodziej.

Jednym z wyzwań, z którym już mierzą się polscy pracodawcy i pracownicy jest także automatyzacja i wykorzystanie sztucznej inteligencji w procesach firmowych. Według badań Trenkwaldera, tylko niespełna 15 procent firm planuje w najbliższym czasie dodatkowe inwestycje w automatyzację i rozwiązania z zakresu AI, a kolejnych 24 procent podejmie takie działania w dalszej perspektywie, konieczność dostosowania się do tempa przyspieszającej rewolucji cyfrowej nakłada na przedsiębiorców dodatkową presję rozwoju technologicznego i rozbudowy infrastruktury cyfrowej (wyczuwaną przez 16,1 procenta pracodawców).

Badanie przeprowadzone przez Trenkwalder Polska po-

twierdziło, że duże firmy chętniej inwestują w cyfryzację i narzędzia bazujące na sztucznej inteligencji (40 proc. ankietowanych firm), podczas gdy małe firmy, często bez wyspecjalizowanych działów IT, nie przykładają większej wagi do infrastruktury i kompetencji cyfrowych. Małe firmy odczuwają też relatywnie mniejszą presję na automatyzację (64 proc. w porównaniu do 83,3 proc. w przypadku dużych korporacji). Warto jednak pamiętać, że cyfrowe tsunami nabiera rozpędu i na powierzchni utrzymają się tylko ci gracze, którzy będą do tego dobrze przygotowani.

Rok skończył się pod presją wysokich kosztów pracy, niedoborów kadrowych i rozpoczętych projektów digitalizacji i wdrażania narzędzi technologicznych. Pracodawcy nie spodziewają się znaczących zmian w 2026 roku.

- Możliwe zmiany legislacyjne w zakresie uprawnień PIP, które usztywnią rynek pracy czy zobowiązania wynikające z dyrektywy unijnej o równości płac, spodziewamy się kontynuacji nastrojów w 2026 roku, kiedy koszty pracy będą rosły nadal, luki kompetencyjne będą się powiększać, a trwające inwestycje technologiczne nie przyniosą jeszcze wymiernych i mierzalnych efektów. W praktyce oznacza to, że coraz większego znaczenia nabierają rozwiązania łączące elastyczność z przewidywalnością - dodaje Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska.

©

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce
tel. 500-324-230
bri@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI
W OGŁOSZENIACH
DROBNYCH

■ FINANSY BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE
■ KOMUNIKATY ■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA
■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA ■ ROLNICTWO
■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA
■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

AUTOREKLAMA

nasza
HISTORIA

Nasza historia
nigdy się nie powtarza
naszahistoria.pl

AUTOREKLAMA

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011458294

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa
w Warce, os. 35-lecia PRL 9

ogłasza przetarg nieograniczony na:

**Zadanie 1 – Wymiana zasobów oświetleniowych
w Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej
w Warce, z tradycyjnego na LED.**

**Przetarg odbędzie się w dniu 27.01.2026 r. o godz. 11.00
w siedzibie Spółdzielni.**

Przystępujący do przetargu winni wnieść wadium w wysokości **5 000 zł**,
na konto nr

72 1020 43 17 0000 5002 0018 0372 do dnia 23.01.2026 r.

Oferty należy składać do dnia **26.01.2026 r.** do godz. 15.00.

SIWZ można uzyskać w biurze Spółdzielni, tel. (0-48) 667-25-69.

REKLAMA

0011458428

Ogłoszenie Wójta Gminy Bejsce

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuje, że w dniach od 8 stycznia 2026 roku do dnia 29 stycznia 2026 roku w siedzibie Urzędu Gminy w Bejskach będzie wywieszony wykaz pomieszczenia przeznaczonego do oddania w użyczenie o powierzchni 16 m² w budynku w Czyżowicach.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Budownictwa, Inwestycji, Drogownictwa i Rolnictwa, pok. nr 9, oraz pod nr tel. 41 351 10 10 w. 29.

Ja do nikogo nie mam żalu, w ogóle nie noszę takich rzeczy w sercu

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Jakub Steinborn



Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Cugowski został wykorzystany

W internecie pojawiły się spoty reklamowe, w których wokalista przekonuje, że zmagali się z poważnymi problemami ze zdrowiem, a pewien lekarz „uratował mu życie”. „Nie dajcie się nabrać, to przykłady deepfake, czyli fałszywe filmy wytworzone przy użyciu sztucznej inteligencji” – szybko wyjaśnił sytuację piosenkarz.

Beata Ścibakówna podziwiała architekturę

Aktorka wybrała się na powitanie nowego roku z mężem Janem Englertem do stolicy Kataru – Dohy. Zwiedzali Muzeum Sztuki Islamskiej i biesiadowali w restauracji z gwiazdkami Michelin. Podziwiali architekturę, wódcząc się po mieście. Nie zapomnieli również o wspólnym selfie na Instagrama.

Maryla Rodowicz została uratowana

Podczas Sylwestra z Dwójką piosenkarka zaśpiewała na huśtawce bujanej przez półnagich mężczyzn. Potem opisała w internecie kłopoty podczas tego występu. „Wiatr tak wiał, że misternie ułożona fryzura – wszystko poszło hen sobie. W dodatku okazało się, że oderwał się kabelek od prawej słuchawki. Za kulisami, po zejściu ze sceny, słuchawka została mi w ręku. Na szczęście panowie „bujacze” wytrwali, rozebrani do pasa. Dziękuję panowie. Uratowaliście sytuację” – napisała. (GZL) Fot. Marzena Bugala-Astaszow



W TELEWIZJI



Mężczyzna imieniem Otto

Polsat, 20:00
Mądry, poruszający i zabawny film na podstawie szwedzkiego bestsellera. Otto Anderson (Tom Hanks) to starszy mężczyzna, który stracił cel w życiu po śmierci żony. Kiedy do domu w pobliżu wprowadzają się nowi sąsiedzi, wnoszą trochę radości w jego codzienność. Dzięki nowej przyjaźni bohater zaczyna patrzeć inaczej na otaczającą go rzeczywistość i potrafi znowu cieszyć się z drobnych rzeczy.

Motyw 3

13 Ulica, 22:00
W trzecim sezonie Angie Flynn (Kristin Lehman), detektyw i samotna matka z Vancouver, ze swoim zespołem zbadać m.in. sprawę morderstwa córki wpływowego przedsiębiorcy, prostytutki podającej się za coacha, architekta miejskiego i analityka ds. bezpieczeństwa.

Z ludu na królewski dwór

TVP 1, 23:10
Trzyczęściowy serial opowiadający historie zwykłych kobiet i mężczyzn, którzy niespodziewanie spotykają swojego prawdziwego księcia lub księżniczkę i biorą ślub z członkami rodziny królewskiej. Ze Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii – śledzimy drogę pierwszych spotkań, zaręczyn i małżeństw, jednocześnie podkreślając wyzwania, z jakimi mierzą się nowicjusze, przygotowując się do roli w globalnym świetle reflektorów.

KRZYŻÓWKA NR 3

Poziomo:

- 1) groźny pajęczak z kolcem jadowym,
- 5) kanapa z francuskim rodowodem,
- 9) jacht Leonida Teligi,
- 10) szlacheckie porwanie panny,
- 12) dawna ludność wiejska, gawiedź,
- 14) psotny chłopiec, ancymonek,
- 15) ozdoba spodni pułkownika,
- 17) Każdy ... ma swój czubek,
- 18) pokrywa kufra lub skrzyni,
- 21) kobiece okrycie z peleryną,
- 23) Jan ... Pawлуśkiewicz, kompozytor,
- 28) pomieszczenie w szkole dla polonistów i historyków,
- 29) okres dziesięciu dni,
- 32) „Simona ...”, polski film biograficzny,
- 36) afrykański bęben plemienny,
- 37) stawiana na końcu zdania,
- 38) pierożek w czerwonym barwie,
- 39) tradycyjna polska zupa na zakwasie,
- 40) wyszukana grzeczność i elegancja.

Pionowo:

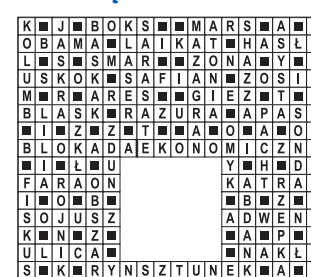
- 1) mały ptak śpiewający,
- 2) ukraiński port nad Morzem Czarnym,
- 3) dawny kraj rządzony przez szacha,
- 4) ocena skoku narciarskiego,
- 5) sprytny, obrotny człowiek,
- 6) zarządza masą upadłościową,
- 7) stolica z Big Benem,
- 8) święty patron żebraków,



- 11) znak kojarzący się z zaletami,
- 13) „... za miasto Arras”,
- 16) mały chłopiec, подросток,
- 19) Sergio, reżyser spaghetti westernów,
- 20) eksperyment przeprowadzony w laboratorium,
- 22) film Władysława Pasikowskiego,
- 24) tytan dźwigający niebo jak zbiór map,

- 25) roślina warzywna z Afryki, kalebasa,
- 26) mały bawół z Celebesu,
- 27) drapieżny kuzyn psa,
- 29) auto z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 30) śmieszność sytuacji, groteskowość,
- 31) rozmowa dwóch osób,
- 33) zakładana psu na szyi,
- 34) szczelina w murze, luka,
- 35) fragment taśmy filmowej.

ROZWIĄZANIE NR 2



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa przyniesie ulgę, a drobny gest poprawi relacje z ludźmi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na porządkach. Horoskop na dziś wróży, że mały wysiłek da stabilność, a wieczór przyniesie ciepłe wsparcie bliskich. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen informacji. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że jedna wskazówka otworzy ciekawą możliwość.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, lecz konstruktywne. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom i siebie. Spokój dzięki temu wróci szybciej niż myślisz. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie działać mocno. Horoskop na dziś podpowiada, by pokazać inicjatywę, lecz zostawić przestrzeń także innym osobom. **Rak (22.06 - 22.07)** Skrupulatność popłaci, jeśli nie przesadzisz z krytyką. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że plan dnia ułatwi decyzję i oszczędzi energię.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa wyrówna napięcia, a estetyczny detal poprawi nastrój na długo! **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Nie wszystko trzeba kontrolować. Horoskop na dziś mówi, że zaufanie przyniesie zaskakujące efekty. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm dodaje skrzydeł. Nowy cel motywuje, lecz horoskop dzienny na czwartek radzi sprawdzić szczegóły, by uniknąć pośpiechu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości, ale nagroda jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja dziś buduje ju-trzejszy spokój już teraz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoja pomysłowość zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś radzi dzielić się ideami, ale zadbać też o praktyczne kroki ich realizacji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że chwila ciszy oczyści myśli i wzmocni równowagę.

Oskar Pietuszcowski rusza na podbój piłkarskiego świata

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Oskar Pietuszcowski właśnie został bohaterem głośnego transferu. 17-latek dołączył do portugalskiego FC Porto, w którym występują już Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Pietuszcowski przyszedł na świat 20 maja 2008 roku, gdy reprezentacja Polski pod wodzą Leo Beenhakera przygotowywała się akurat do debiutanckiego w historii Euro. W czerwcu sam Oskar może wziąć udział w mistrzostwach, tyle że do lat 21. Mimo młodego wieku jest już ważną postacią w budzącej podziw drużynie prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. Pokazał to niedawny mecz z Włochami w Szczecinie (1:2), w którym wkroczył w murawę starszych rywali mających za sobą występy w topowych ligach.

Pietuszcowski jest absolwentem akademii Jagiellonii. Najpierw uczył się od Marka Wasiluka, dziś asystenta Marka Papszuna w Legii. Pod skrzydła Adriana Siemienia trafił po mistrzowskim sezonie. Wcześniej, w 2022 roku, marzenia o wielkiej karierze stanęły pod znakiem zapytania - z powodu zerwania więzadeł krzyżowych był operowany i stracił pół roku.

„Polski Yamal”, bo tak mówi o nim selekcjoner Jan Urban, to ofensywny pomocnik kojarzony z grą na obu skrzydłach. Na boisku wyróżnia się przebojowością, dryblingiem i tempem biegu. Z oficjalnych statystyk ekstraklasy dowiadujemy się, że w rundzie jesiennej wykonał średnio blisko 13 sprintów na mecz. Osiągnął jedną z najwyższych prędkości w stawce - mowa o 34,95 km/h.

Co pozostaje do wypracowania? Sam zainteresowany twier-



Jagiellonia i FC Porto uzgodniły łączny koszt przejścia Oskara Pietuszcowskiego na 10 mln euro

dzi, że przede wszystkim kwestia podejmowania decyzji. - Oskar to dziś piłkarz z taką mentalnością, że może wejść i wygrać mecz, ale może też wejść i go popsuć. (...) Jest różnica w dojrzałości emocjonalnej między Jesusem Imazem, Tarasem Romanczukiem a Oskarem Pietuszcowskim. Jest i musi być, bo to jest naturalne - tłumaczył w październiku trener Siemienieć, kiedy gościł na kanale Tomasza Cwiakały.

Debiut w Jagiellonii okazał się wyjątkowy. Pierwszy mecz rozegrał od razu przeciwko... holenderskiemu Ajaksowi Amsterdam w eliminacjach Ligi Europy. Nie był to bynajmniej epizodyczny występ. Jako 16-latek

wszedł w 67 minucie, zmieniając przy wyniku 0:2 Darko Churlinowa (skończyło się porażką 0:3). Trenerem holenderskiego zespołu był wtedy Francesco Farioli. Teraz ich drogi zejdą się w FC Porto, do którego Włoch przeszedł w lipcu.

Złotą (czyt. mistrzowską) Jagiellonię Pietuszcowski podziwiał jeszcze jako kibic. Na regularną grę musiał zaczekać do rundy rewanżowej kolejnego sezonu. Do tej pory zaliczył 54 mecze, a to sporo w tym wieku. Siegnął po Superpuchar Polski i wystąpił w ćwierćfinale Ligi Konferencji. W jego dorobku są cztery bramki. Fani na pewno nie zapomną tej przeciwko Pogoni Szczecin na wagę wyjazdowego zwy-

cięstwa. Trafił dosłownie przed ostatnim gwizdkiem sędziego, doprowadzając gospodarzy do rozpaczy.

Agentem Pietuszcowskiego jest Mariusz Piekarski - kiedyś znany piłkarz. Z jego usług korzystają reprezentanci Polski, jak Karol Świdorski czy Mateusz Wieteska, a w przeszłości choćby Sebastian Szymański. Przed wojną w Ukrainie Piekarski słynął z transferów do Rosji.

Pietuszcowski wpadł w oko topowym klubom. Na mecze wybierali się skauci Arsenalu, Bayernu Monachium, FC Barcelony czy Manchesteru City. Branżowy portal Transfermarkt wycenia go na 12 mln euro. Żaden inny piłkarz z ekstraklasy nie jest tyle wart. Jagiellonia zdaje sobie sprawę ze skali talentu nastolatka, więc od Porto zażądała około 10-11 mln euro. To blisko rekordu naszej ligi.

Marzeniem Pietuszcowskiego jest gra w Anglii lub Hiszpanii. Jest fanem Barcelony. Co ciekawe, tuż przed transferem podziwiał na Santiago Bernabeu gwiazdy Realu Madryt, razem ze znajomymi wybrał się bowiem na mecz z Betisem.

Sam Pietuszcowski sprawia wrażenie kogoś, kto twardo stąpa po ziemi. Unika afer, chodzi do szkoły, z rozwagą prowadzi konta w mediach społecznościowych. Gdy we wrześniu środowisko domagało się jego obecności w pierwszej reprezentacji, on sam mówił potem, że nie czuje się rozczarowany brakiem powołania. Teraz wybiera Porto, choć pewnie równie dobrze mógłby dołączyć do któregoś ze wspomnianych gigantów.

- W wieku 17 lat wyglądał jak dorosły piłkarz, w przeciwieństwie do wielu innych młodych zawodników, którzy opuszczali Polskę w ostatnich latach - uważa Tomasz Cwiakała.

©P

Koniec baśniowej przygody z kultowym turniejem. I to bez strat finansowych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Na słynnej Paul-Ausserleitner-Schanze w austriackim Bischofshofen Kamil Stoch oddał swój ostatni skok w karierze w Turnieju Czterech Skoczni, który wygrywał aż trzykrotnie.

Organizatorzy przygotowali dla niego niespodziankę. Trzykrotny mistrz olimpijski dostał specjalną statuetkę.

Po tym sezonie (ostatnie zawody pod koniec marca w Planicy) Kamil Stoch kończy sportową karierę. To będzie jego 20. występ w kilkudniowym cyklu imprez rozgrywanych na czterech skoczniach: dwóch w Niemczech (Oberstdorf, Garmisch-Partenkirchen) i dwóch w Austrii (Innsbruck, Bischofshofen).

Gospodarze zawodów organizowanych u stóp Alp przygotowali dla Polaka Złotego Orła z napisem „Danke Kamil” („Dziękujemy Kamil” - przyp. red.). Poza tym chłopcy z flagami zrobili dla niego specjalny szpa-

ler. Wszystkiemu towarzyszyły śpiewy kibiców i owacje na stojąco.

W sezonie 2017/2018 Kamil Stoch wygrał wszystkie cztery konkursy Vierschanzentournee. Jest jednym z trzech skoczków, którzy tego dokonali (ponadto Niemiec Sven Hannawald - 2001/2002 i Japończyk Ryōyū Kobayashi - 2018/2019).

Po zwycięstwie w 74. edycji Turnieju Czterech Skoczni i zgarbieniu za ten wyczyn 100 000 euro, lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w skokach narciarskich, Słoweniec Domen Prevc deklasuje rywali na liście płac w tym sezonie - ma na koncie 297 300 euro, czyli ok. 1 248 000 złotych.

Liderem Polaków jest Kacper Tomasiak z wypłatą 40 500 euro = ok. 170 000 złotych.

W całej karierze Kamil Stoch zarobił na skoczniach narciarskich 1 971 446 euro, czyli nieco ponad 8 300 000 złotych. Z czynnych zawodników większymi zarobkami może pochwalić się tylko Austriak Stefan Kraft - 2 368 729 euro. ©P



Kamil Stoch trzykrotnie wygrywał Turniej Czterech Skoczni w sezonach 2016/2017, 2017/2018 i 2020/2021

Australia już czeka w ćwierćfinale. Polacy nie zgarną najwyższej wypłaty

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W drugim meczu grupy F prestiżowego turnieju tenisowego „United Cup” Polska wygrała z Holandią 3:0 i tym samym awansowała do ćwierćfinałów imprezy.

W tej fazie imprezy, rozgrywanej na korcie twardym „Ken Rosewall Arena” na przedmieściach Sydney, Iga Świątek i spółka zmierzają z Australią, która wygrała zmagania w grupie D. W składzie gospodarzy są m.in.

szósty w światowym rankingu Alex de Minaur i 32. na liście WTA Maya Joint.

Polacy to dwukrotni finaliści „United Cup”. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami (1:2), a w 2025 r. z USA (0:2).

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc.

„United Cup” jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który

rozpocznie się 18 stycznia, a na zwycięzców gier singlowych czeka wypłata w wysokości 2 793 365 dolarów.

Po kilku miesiącach przerwy wrócił do gry Hubert Hurkacz. 28-latek wrocławianin ostatni mecz rozegrał 11 czerwca 2025 roku w 1. rundzie turnieju w s’Hertogenbosch. Następnie wycofał się z dalszych zmagania w tym holenderskim mieście, zrezygnował ze startów w Halle i w Wimbledonie, a na początku lipca przeszedł artroskopię kolana.

Przypomnijmy, że „Hubi” doznał kontuzji kolana w lipcu 2024 roku w 2. rundzie Wimbledonu. Choć do gry wrócił po niespełna sześciu tygodniach, to jeszcze wiosną 2025 r. nadal grał z ortezą chroniącą staw.

Na razie w turnieju „United Cup” nasz tenisista radzi sobie wybornie - najpierw rozprawił się z Niemcem Alexandrem Zverevem, wygrywając 6:3, 6:4 i posyłając 21 asów, a później ograł Tallona Griekspoorę z Królestwa Niderlandów 6:3, 7:6(4), również zdobywając 21 punktów bezpośrednio z serwisu!

Tegoroczne zmagania „United Cup” to łączna pula nagród w wysokości 11 806 190 dolarów USD. Hipotetycznie, gdyby Polska wygrała turniej, a Iga Świątek zagrała w każdym możliwym meczu (nawet mikście) - i to bez porażki - otrzymałaby czek na 1 040 400 dolarów...

Oczywiście na taką wypłatę nie może już liczyć, gdyż miksta grają u nas Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. ©P

Składowe najwyższej wypłaty - 1 040 400 \$ - to:

* udział w turnieju: 250 000 \$;

* finał - wygrana meczu singlowego: 296 200 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 55 800 \$ + 27 300 \$ dla drużyny;

* półfinał - wygrana meczu singlowego: 155 900 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 29 200 \$ + 16 100 \$ dla drużyny;

* ćwierćfinał: wygrana meczu singlowego: 82 000 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 54 000 \$ + 9 500 \$ dla drużyny;

* faza grupowa - wygrana dwóch meczów singlowych: 90 000 \$ + wygrana dwóch meczów gry mieszanej: 17 000 \$ + 6 000 \$ dla drużyny.

SPORT

www.sportowy24.pl

Oronka Orońsko
sensacyjnym zwycięzcą
Pro Winter Cup 2026Maciej Kwiatkowski
Orońsko**SOCCA. Drużyna Oronki Orońsko okazała się triumfotorem Pro Winter Cup 2026 w Socca.**

Zawody z udziałem najlepszych polskich drużyn w halowej odmianie piłki nożnej odbyły się we Wrocławiu.

Drużyna trenera Kamila Czarneckiego w wyniku losowania znalazła się w grupie D. Jej pierwszym przeciwnikiem był zespół Prosiaki FC Wrocław. Mecz bardzo dobrze rozpoczął się dla gości, którzy po golach: Kamila Czarneckiego oraz Przemysława Ujasa wygrywali 2:0. Miejscowych stać było tylko na gola kontaktowego.

Aż siedem bramek kibice ujrzeli w drugim pojedynku grupowym Oronki. Zespół z Orońska 4:3 pokonał Inferno FC Kalisz. Tym razem bramki zdobywali: Ujas (dwie), a także Patryk Czarnota i Czarnecki.

Zarówno, trzeci jak i czwarty grupowy mecz przedstawiciele Keeza Ligi Okręgowej - miały już jednostronny przebieg. Najpierw Oronka 5:0 pokonała Lions Wrocław. W tym pojedynku na listę strzelców wpisywali się: Czarnota (dwa gole), Czarnecki, Ujas i Wiktor Putin.

Za to w ostatnim grupowym starciu Oronka rozbiła Future Stars PaliPali Wrocław. Bramki strzelali: Czarnota (dwie), Da-

mian Winiarski i Czarnecki, a pojedynek zakończył się zwycięstwem 4:0.

W 1/8 finału drużyna Orońska zmierzyła się z Perłą Gliwice i pokonała rywali 4:1. Na listę strzelców wpisywali się: Ujas (2), Giorgi Chokheli i Czarnecki.

W ćwierćfinale zawodnicy Oronki przegrywali z Chrobrym Nowodroziec i musieli odrabiać straty. To się udało, bo do bramki przeciwników futbolówkę umieszczali: Winiarski - dwukrotnie i Czarnota.

O tym, że z zespołem z Orońska trzeba się liczyć świadczył półfinałowy mecz z jednym z faworytów - LIVMAN Wrocław. Tym razem kibice obejrzyli cztery gole, a trzy z nich pały łupem klubu spod Szydłowca. Na listę strzelców wpisywali się: Chokheli, Putin i Winiarski.

W finale zmagania zmierzyły się dwie drużyny z województwa mazowieckiego. Pojedynek miał niezwykle dramatyczny przebieg. W regulaminowym czasie padł remis 4:4, a ozdoba nie tylko tego spotkania, ale i całego turnieju była bramka zdobyta przez Kamila Czarneckiego z przewrotki! Rzuty karne lepiej egzekwowali zawodnicy Oronki, triumfując w nich 5:4.

Tytuł najlepszego bramkarza imprezy uzyskał Wiktor Grzyb, a tytuł MVP przypadł Kamilowi Czarneckiemu. Oronka nie tylko zdobyła prestiżowy Puchar Wikiniga, ale także awans do Pucharu Polski Socca! ©©



Oronka Orońsko wygrywa silnie obsadzony ogólnopolski turniej w Socca we Wrocławiu.

PIŁKA NOŻNA

Lucas Lima Linhares, a właściwie Luquinhas wraca do Polski. Znow zagra w Ekstraklasie? Jak się okazuje jednym z klubów, który prowadzi rozmowy z byłym zawodnikiem Legii jest Radomiak. Według doniesień Szymona Janczyka z portalu Weszło, Luquinhas ponownie trafi pod skrzydła Gonçalo Feio. Ofensywny pomocnik dołączy do Radomiaka. Klub z Radomia finalizuje transfer definitywny. **MK**



FOT. PAP

SIATKÓWKA

Moya Radomka w Chorwacji Moya Radomka Radom przebywa w Chorwacji, gdzie zmierzy się w 1/8 finału Pucharu CEV z drużyną Mladost Zagrzeb. Mecz rozpocznie się czwartek, 8 stycznia, o godzinie 20:00. **OI**

Trening piłkarzy Radomiaka.
Pierwszy taki raz trenera FeioMaciej Kwiatkowski
Radom**PIŁKA NOŻNA. Piłkarze Radomiaka Radom w niedzielę 4 stycznia spotkali się po urlopach i rozpoczęli badania medyczne.**

W środę na obiekcie Akademii Radomiaka na Koniówce odbył się trening - tak zwany medialny czyli mogli go obserwować dziennikarze.

Zawodnicy Radomiaka Radom po raz pierwszy w 2026 roku spotkali się z radomskimi dziennikarzami. Wszystko dlatego, że w środę 7 stycznia klub zorganizował jedyny w okresie zimowych przygotowań trening - tak zwany medialny, czyli mogli go obserwować dziennikarze.

Dziennikarze mieli okazję zobaczyć w akcji wszystkich piłkarzy, którzy reprezentowali Zielonych w rundzie jesiennej. Spóźnili się: Capita Capemba oraz Roberto Alves, którzy zostali usprawiedliwieni, bo mieli problem z samochodem.

Zajęcia rozpoczęły się tradycyjnie od zabaw z piłką. Po kilkunastu minutach szkoleniowiec Gonçalo Feio rozpoczął właściwą jednostkę treningową. Podczas niej zwracał uwagi na niemalże każdy szczegół. W pracy pomagali mu także, przedstawiciele sztabu szkoleniowego.

Trener Feio, w krótkiej pogawędce z dziennikarzami oznaj-



FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

Świetna atmosfera panuje wśród piłkarzy Radomiaka Radom. Zawodnicy odbyli trening medialny.

mił, że po raz pierwszy w swojej dotychczasowej karierze, trenuje na boisku ze sztuczną nawierzchnią. Ćwiczenia w środę odbyły się na boisku pod balonem.

Na szczęście Radomianie nie będą długo odbywać zajęć na tego typu powierzchni. W piątek, 9 stycznia, zagrają mecz towarzyski ze Zniczem Pruszków, który odbędzie się w Radomiu, a już w sobotę, 10 stycznia, wsiądą do samolotu i wylecą do Portugalii. Tam przez dziesięć dni, poza dwoma jednostkami treningowymi dziennie odbędą również trzy mecze towarzyskie.

Najpierw przeciwnikami siódmej drużyny rundy jesien-

nej w PKO Bank Polski Ekstraklasie będzie 14 stycznia wice-lider marokańskiej ekstraklasy - FAR Rabat, a 19 stycznia Zieloni zagrają z drugoligowcami z Portugalii - Farense i Portimonense. Zakończenie zgrupowania i powrót do Polski zaplanowany jest na 20 stycznia.

Póki co w drużynie trenują wszyscy zawodnicy z kadry pierwszego zespołu. Wśród nich jest czterech bramkarzy. W środę w zajęciach brali udział także: Zabicki, Oskar Markiewicz i Mikołaj Molendowski z drugiego zespołu występującego na co dzień w Keeza Lidze Okręgowej.

Ponadto w treningu nie brał udziału żaden zawodnik, który

byłby w kręgu zainteresowań radomskiej drużyny, a co raz głośniejsze mówi się między innymi o przyjeździe z ligi portugalskiej, Brazylijczyka Luquinhasa.

W czwartek Radomiak także odbędzie dwie jednostki - siłownia i boisko, a w piątek zmierzy się z pruszkowskim Zniczem.

Po powrocie z Portugalii radomianie zmierzają się 24 stycznia na własnym boisku w sparingu z trzecią siłą 1. ligi Pogonią Grodzisk Mazowiecki, a tydzień później czyli 30 stycznia o godzinie 20:30 rozpoczną domowy mecz w PKO BP Ekstraklasie z Arką Gdynia.

©©

Zie Ouattara na dłużej w Radomiaku Radom

Olha Ilkevych
Radom**PIŁKA NOŻNA. We wtorek, 6 stycznia, wieczorem Radomiak Radom poinformował o przedłużeniu kontraktu z Zie Ouattarą.**

Nowa umowa 25-letniego zawodnika z Wybrzeża Kości Słoniowej będzie obowiązywać do 30 czerwca 2028 roku i stanowi istotny element polityki kadrowej klubu, nastawionej na stabilizację składu oraz dalszy rozwój sportowy drużyny.

Zie Ouattara, urodzony 9 stycznia 2000 roku, trafił do Radomiaka przed rozpoczęciem sezonu 2024/2025, przechodząc z portugalskiego UD Leiria. Od pierwszych dni pobytu w Radomiu szybko zaaklimatyzował się w nowym otoczeniu i niemal natychmiast wywalczył sobie miejsce w podstawowej jedenastce. Regularna gra i dobra dyspozycja sprawiły, że stał się jednym z czołowych zawodników zespołu Zielonych.

Wcześniej w swojej karierze Zie Ouattara reprezentował między innymi: Vitórię SC

Guimarães oraz Portimonense SC, gdzie zbierał doświadczenie na poziomie portugalskiej ligi. Co ciekawe, to właśnie Portimonense będzie jednym z rywali Radomiaka podczas obozu przygotowawczego w Portugalii przed rundą wiosenną sezonu 2025/2026 PKO BP Ekstraklasy.

Iworyjczyk jest przede wszystkim ważnym ogniwem formacji defensywnej drużyny prowadzonej przez trenera Gonçalo Feio. Charakteryzuje się dobrą grą w pojedynkach, odpowiednim ustawieniem oraz dużą intensywnością. Jednocześnie

wielokrotnie udowydniał swoją wszechstronność, aktywnie włączając się do akcji ofensywnych i stanowiąc dodatkowe zagrożenie pod bramką rywali.

Dotychczas Zie Ouattara rozegrał w barwach Radomiaka 48 oficjalnych spotkań, w których zdobył pięć bramek. Przedłużenie kontraktu z 25-letnim obrońcą potwierdza jego wysoką pozycję w zespole oraz zaufanie, jakim darzy go sztab szkoleniowy. Dla klubu to ważny krok w kierunku utrzymania sportowej ciągłości i budowy konkurencyjnej drużyny na kolejne sezony.